Nr. 61. We Lwowie, sobota dnia 2 marca 1901 r. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron. — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu C. Adam 3 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Przeworsk i Chropin.

Lwów 1 marca.

I. Opowiemy czytelnikom historję, która rozgrywa się przed naszemi oczyma, w obliczu całego społeczeństwa, dobijającego się ekonomicznych warunków bytu, a jednak na pierwszy rzut oka wygląda na bajkę.. Daliśmy jej tytuł: Przeworsk i Chropin, a poza temi nazwami możnaby dodać *modo antiquo* inny jeszcze: „nasza bezradność wobec brutalnego ucisku obcych."

Przeworsk — mieścina w środkowej Galicji; Chropin — osada na Morawie, licząca około 2000 dusz, znana chyba z tego, że tam corocznie zatrzymują się przelatujące ku południowi mewy. Obu tym małym miejscowościom (mówiąc figuralnie) nie śniło się o tem, że w pierwszych latach XX. wieku będą reprezentowały walkę dwóch społeczeństw o prawo do ekonomicznego rozwoju.

Przeworsk odgrywał w dziejach naszych pewną rolę, dziś jednak nie da się o nim nie więcej powiedzieć, jak o każdej innej mieścinie galicyjskiej. Chropin natomiast szczyci się świetną przeszłością w historji austrjackiego przemysłu. Do roku 1895 była tu główna siedziba przemysłu cukrowego Moraw. Założona tutaj fabryka przerabiała dziennie 12 tysięcy centnarów metrycznych buraków cukrowych i dziennie ekspedjowało 20—24 wagonów cukru. Fabryka chropińska zatrudniała 56 urzędników i 1700 do 1800 robotników. Podróżny na linji kolejowej Berno-Przerów, kiedy przejeżdżał obok stacji Chropin, był zdumiony morzem światła elektrycznego, jakie nie gore nawet nad Wiedniem... Nadszedł jednak rok 1895, a z nim ogromny krach, którego wynikiem był konkurs fabryki chropińskiej z deficytem 15,200.000 koron i — Chropin upadł.

Dzieje tego upadku nadawałyby się jako temat do powieści o rabulistyce przemysłowej tzw. „cukierbaronów". Chropin upadł, albowiem nie należał do kartelu, wszechmocnego wobec wszystkich, dosłownie wszystkich czynników społeczeństwa. Ale o tej smutnej karcie w dziejach austrjackiego przemysłu nadarzy się nam może sposobność do pomówienia jeszcze na innem miejscu.

Kiedy w roku 1896 przyszło do sprzedaży fabryki chropińskiej, stanęły przeciw sobie dwie grupy przemysłowców. Po jednej stronie francuski król cukrowy — Say, właściciel mnóstwa fabryk na kontynencie i pan licznych miljonów franków; po drugiej stronie — posiadacze austrjackich destylarni cukru, czyli: kartel cukrowniczy. Say miał zamiar bardziej jeszcze rozszerzyć fabrykę chropińską i uczynić ją pierwszą w Austrji; kartel zaś postanowił, za wszelką cenę nabyć Chropin, aby go... zwinąć. „Cukierbaronowie" obawiali się konkurencji francuskiego fabrykanta, który oczywiście nie wstąpiłby do kartelu; że zaś jest ich aż 42, a każdy kilkakrotnym miljonerem, więc powiedzieli sobie: niechaj kosztuje, co chce, a Chropin musi przejść w nasze ręce! Więc też początkowa cena fabryki, szacowana przed wystąpieniem Saya na 700 do 800 tysięcy koron, gdy ten ostatni zjawił się na widowni, podskoczyła nagle na przeszło 3 miljony koron! Say, który nie miał wielkiego w tej sprawie interesu ofiarował ostatecznie 5,400.000 koron; kartel podwyższył na 5,420.000 koron i Chropin nabył.

Teraz dopiero pokazało się, o co chodziło nabywcom. Z dawniejszej fabryki *par excellence*, pozostał cień tylko. Z rafinerów, należących do kartelu, posiada każdy fabryki własne, więc też zgoła nie leży w jego interesie, ażeby Chropin się rozwijał; woli on raczej, iżby pozornie fabryka wykazywała straty, bo te straty odbija on sobie na kontyngencie własnym potrójnie. Wszakże wszelkie konjunktury cukrownicze znajdują się w ręku kartelu, który ustanawia ceny, jak mu się tylko podoba.

Najlepszym tego dowodem ostatnia kampanja. Jakość buraków była znakomitą, tak, jak nie zdarzyło się od lat pięćdziesięciu, więc też i wydatność była o półtora raza większą, niż kiedykolwiek. A czyli też cukier potaniał, chociażby o jednego halerza? Rolnicy, uprawiający buraki, żadnej jednak nie mają stąd korzyści: cały zysk schowali do swych kieszeni „cukierbaroni."

Wobec tego, cośmy opowiedzieli wyżej, pod mianem Chropin nie należy rezumieć właściwej fabryki chropińskiej, ale raczej całą grupę rafinerów-kartelowców, czyli kartel cukrowniczy. „Chropin" to pokrywka tych czynów bohaterskich, jakiemi wobec przemysłu cukrowniczego w innych krajach monarchji szczycą się „cukierbaroni" morawscy i czescy, Chropin — to miecz, którym kieruje ręka kartelu, ażeby nie dopuścić więcej nikogo do zakładania fabryk w państwie, a już zwłaszcza w krajach wschodnich, jak Galicja i Bukowina.

Jakich zaś ku temu używa się sposobów i jak na tem wychodzi nasze społeczeństwo, o tem na drastycznym przykładzie z teraźniejszości, opowiemy szanownym czytelnikom w następnym artykule.

Z Wielkopolski.

Poznań 26 lutego.

(Przegląd sił. — Bank przemysłowców — Spółka parcelacyjna. — Towarzystwo Przyjaciół Nauk. — Groźba Rosji i zmiana frontu ze strony hakatystów.

(*P.*) Z dorocznego przeglądu sił duchowych i ekonomicznego dorobku, który to przegląd właśnie teraz odbywa się z okazji walnych zgromadzeń stowarzyszeń naszych, wspomniałem już o towarzystwie gospodarskiem, które świadczy bardzo pochlebnie o sile żywotnej przedstawicieli naszego rolnictwa. Dzisiaj słów parę należy się „Bankowi przemysłowców w Poznaniu", którego członkowie obradowali ubiegłego tygodnia. Z przedłożonego sprawozdania dowiadujemy się, że bank ten w roku ubiegłym, czterdziestym swego istnienia, liczył przeszło 3 tysiące członków, a obrót jego kapitałów wynosił 43 miljonów marek. Udziały uczestników przedstawiają sumę 1,465.278 marek, depozyty 3,418.845 m., fundusz rezerwowy 150.000 m., fund. emerytalny 31.794 m. Zysk czysty wynosił w roku zeszłym 123.766 m. Rozwój tej instytucji nie jest u nas wyjątkowym. To samo bowiem da się powiedzieć o olbrzymiej liczbie wszelkiego rodzaju spółek, które w znakomity sposób wzmacniają siłę oporną społeczeństwa przeciwko grożącemu mu wynarodowieniu.

Oto, np. leży przedemną sprawozdanie parcelacyjnej Spółki rolników za r. 1900. Spółka istnieje lat siedm: ze skromnych początków rozrosła się przy zupełnie normalnym rozwoju na poważną, a przytem dobre usługi oddającą społeczeństwu instytucję. W ciągu ubiegłych lat siedmiu rozparcelowała Spółka 26.300 morgów ziemi, która dostała się prawie bez wyjątku w ręce trzeźwych, pilnych i oszczędnych włościan. Wielu z nich doszło na tej drodze do pięknego stosunkowo majątku. Między nabywcami znajdują się także dawni wychodźcy, którzy, dorobiwszy się pracą i oszczędnością na obczyźnie nieco grosza, wrócili do ojczyzny i kupili od Spółki mniejszą, lub większą osadę. Jak bardzo wzrasta zaufanie ogółu do Spółki, świadczy znakomity przyrost pod wielu względami. Udziały członków powiększyły się w ciągu roku 1900 o 38.800 marek, a suma kwot gwarancyjnych o 97.000 marek. Depozyty, składane w kasie oszczędności, wynoszą już 200 tysięcy marek. Zyski za rok 1900 umożliwiły wzmocnienie funduszu rezerwowego i specjalnej rezerwy o przeszło 26.000 marek tak, iż wynoszą obecnie 113.000 marek. Nadto Spółka udziela od wpłaconych udziałów 8 procent dywidendy.

Przyznać trzeba, iż z wybitnym ruchem na polu ekonomicznem, nie idzie w parze ruch naukowy i literacki, pomimo względnie wysokiego przeciętnego poziomu wykształcenia społeczeństwa. Na polu naukowem, literackiem i artystycznem społeczeństwo nasze nie wiele daje znaków życia. Dziwić się temu trudno. Społeczeństwo, które pochłania przedewszystkiem gorączkowa walka o byt gospodarczy i polityczny, nie ma ani czasu, ani chęci poświęcać się zbyt gorliwie sprawom, wykraczającym poza zakres bezpośrednio praktycznych zagadnień. Zrozumiałem jest przeto, iż Towarzystwo przyjaciół nauk, skupiające w sobie inteligencję wszystkich warstw społecznych, cierpi na pewien brak życia i pewną bezkrwistość. Brak przytem Towarzystwu poznańskiemu oparcia na ognisku nauki, jakie w innych miastach stanowią uniwersytety. Atoli w miarę skromnych swych środków i niekorzystnych warunków, powiększa stale bogate swe zbiory i nie szczędzi starań około rozbudzenia życia umysłowego w dość apatycznem pod tym względem społeczeństwie poznańskiem.

W walce naszej z hakatą, nastąpił zwrot, dość niespodziewany. Z okazji zapowiedzi hr. Buelowa o zamiarze podwyższenia ceł zbożowych, padła z Petersburga groźba, że w danym razie Rosja będzie mogła zaszkodzić rolnictwu niemieckiemu przez zamknięcie granicy dla robotników polskich, szukających zarobku w Prusiech. Jest to wzgląd nielada, zwłaszcza, jeżeli go zestawimy z rosnącym w Niemczech popytem za robotnikiem polskim. I tak, nawet *Magdeburger Z'g.*, dotychczas z powodu „polskiego niebezpieczeństwa" występująca przeciw przyjmowaniu polskich robotników, naraz zmieniła zdanie i zaprasza ich do Saksonji w jak największej liczbie. Ta zmiana frontu oburzyła *Deutsche Ztg.*, która woła: „Widać stąd, że znajdujemy się na pochyłej drodze. Tylko tak dalej!" Ten jęk rozpaczy charakteryzuje wybornie wymyślone przez hakatystów „niebezpieczeństwo polskie". Wymysł ten staje dziś w najskrajniejszej przeciwności do interesu rolników niemieckich. A co będzie, jeżeli groźby rosyjskie się spełnią?

Korespondencje.

Paryż 26 lutego.

(Rozmaite strejki. — Wiosenna wystawa dzieł sztuki. — Nowości i nowostki teatralne).

Rząd ma kłopoty ze strejkiem robotników w Monteeau les Mines, martwi go już teraz przypuszczalny wynik wyborów w roku przyszłym, rząd nie może sobie dać rady z kongregacjami, ale to są dla ogółu Paryżan rzeczy więcej niż obojętne. Francuz mówi o polityce chętnie, zapala się łatwo i awanturuje niekiedy, ale wszystko to czyni on tak długo, jak długo znajduje w tem zabawę; na nudne dysertacje, obliczenia taktyczne i kombinacje, nikt go nie weźmie!

Daleko większe też zainteresowanie, aniżeli strejk górników w Monteeau. (który, nawiasem mówiąc, może się stać jeszcze grobem dla rządu Waldecka-Rousseau). wywołał w Paryżu strejk krawców damskich, którzy zażądali od swych pracodawców zaprowadzenia ośmiogodzinnego czasu pracy, za wynagrodzeniem dziesięciu franków dziennie... Piękne Paryżanki zwłaszcza, zainteresowały się mocno losem tych „biedaków". Bo czyż to nie wstyd, aby ludzie tak „wykształceni", tacy „artyści" pracowali za tak marnem wynagrodzeniem! Dotychczasowy, przeciętny ich zarobek, nie przenosił dziewięciu franków dziennie. Wprawdzie żyje w Paryżu około 70.000 szwaczek, które za szesnaście godzin na dobę spędzonych przy maszynie, zarabiają zaledwie po franku, a najwyżej po dwa, ale to nie są przecież żadne „artystki", a czynności przez nie wykonywane nie mogą iść w paragon z dziełami sztuki krawców damskich!... Nie ma też wątpliwości, że strejk „artystów krawieckich" zakończy się dla nich — dzięki poparciu pięknych klientek — korzystnie, tem bardziej, iż zbliżająca się wiosna wskazuje na nieodzowną konieczność ich nieprzerwanej, artystycznej działalności...

Pierwszą zapowiedź rozpoczynającej się wiosny, stanowią zwykle w Paryżu wystawy dzieł sztuki w klubach Volney i Boissy d' Anglos, które wyprzedzają znacznie otwarcie „Salonu". W wystawie w Boissy d' Anglos wzięli udział pierwszorzędni mistrze francuscy, jak Benjamin-Constant, Bouveret, Bonrat i Duran, pomimo tego jednak rzec nie można, aby wystawa ta była nader zajmująca. Słabiej jeszcze przedstawia się wystawa w Volney; wogóle okazał się tego roku na wystawach wiośnianych brak dzieła, któreby uderzało oryginalnością, świeżością pomysłu, lub malarskim rozmachem, same wielce poprawne i ogromnie starannie wykończone — miernoty...

Nie wiele więcej warte są także nowości teatralne, wystawione obecnie w Paryżu. Od kilku tygodni z wielkim hałasem reklamowany bohaterski dramat dwudziestoletniego „genjalnego" poety Jakóba Richepina (syna „prawdziwego" poety francuskiego) p. t. „La Cavalière", okazał się po wystawieniu go na deskach Odeonu nędzną klecionką znanych sytuacyj i efektów, sporządzoną — z uwagi na wiek autora — z zadziwiającą zręcznością, atoli bez krzty poetyckiego uczucia. Genjalność młodego Richepina „odkryła" bardzo ładna i znana ze swej ekscentryczności aktorka Cora Lapercerie, która, być może przez próżność, chciała odegrać rolę, jaką wobec twórcy „Cyrana" odegrała swego czasu Sara Bernard. Na naśladowanym eksperymencie nie zyskała nic literatura francuska, niemniej — jak złośliwe języki utrzymują, zarówno młody „genjusz", jak i jego „odkrywczyni" są najkompletniej ze siebie i dzieł swych zadowoleni...

Z całej powodzi świeżo wystawionych sztuk teatralnych wyróżnia się tylko sztuka de Brieux'a (autora „Czerwonej togi") p. t. „Les remplaçantes" (Zastępczynie). Fabuła sztuki jest bardzo pojedyńcza: Młodą wieśniaczkę normandzką zmusza chciwy zarobku ojciec męża, ażeby przyjęła obowiązki mamki w Paryżu. Staje się według jego woli, lecz w Paryżu opanowuje młodą kobietę tęsknota, a nadto dręczyć ją poczyna obawa, ażeby mąż nie sprzeniewierzył się jej tymczasem. Powraca do domu, policzkuje na wstępie swą sąsiadkę, która okazała się zbyt łaskawą dla jej męża, a potem, wykłóciwszy się porządnie ze świekrą, godzi się z mężem, ażeby odtąd swoje własne tylko karmić dzieci. Na prostej tej kanwie rozsnuł de Brieux teorję społeczną, głoszoną już ongiś przez Jana Jakóba Rousseau, który zalecał, ażeby matki same karmiły i wychowywały swe dzieci. W sztuce jest wiele ciętej satyry i myśli trafnych, a głębokich, pomimo więc, że poza tem sztuka jest dość ciężką i miejscami nużącą, publiczność przyjęła ją bardzo dobrze, niemal z zapałem. Świadczy to, że nawet lekkomyślni Paryżanie umieją czasem czuć i myśleć rozsądnie.

K. R.

† Lucyna Ćwierczakiewiczowa.

Warszawa straciła przed paru dniami jedną z najpopularniejszych swych osobistości... We wtorek ubiegły — jak to już pobieżnie donieśliśmy — zmarła tam po krótkich cierpieniach, przeżywszy lat 72, śp. Lucyna Ćwierczakiewiczowa. Znała ją bez przesady cała Polska z jej nieprześcignionych dzieł z dziedziny kobiecego gospodarstwa, w Warszawie zaś — rzec można — nie było z pewnością jednego człowieka z kół inteligentnych, którybyy bodaj raz w życiu nie miał okazji zetknięcia się ze sympatyczną, dowcipną i nader ruchliwą staruszką. Od długich lat, raz w tygodniu, co wtorku, zbierali się w jej salonie przedstawiciele prasy, literatury, sztuki i nauki, a wieczory te u nieuszacowanej autorki „365 objadów", słynęły z wielkiego urozmaicenia i ożywienia, ze serdecznej gościnności i staropolskiego humoru gospodyni.

Jako pisarka, pozostawia sporą stosunkowo spuściznę dzieł istotnej wartości dla każdej kobiety polskiej. Wymienimy z nich tutaj co ważniejsze i ogólnie znane, jak „365 obiadów", które to dzieło wyszło od r. 1866 w 20 blisko wydaniach, dalej „Kurs gospodarstwa dla kobiet", „Poradnik porządku", „Nauka robienia kwiatów", „Przepisy konfitur, likierów, marynat, ciast itd", „Kolęda" (kalendarz wydawany od r. 1877). Blisko przez lat 30 (do r. 1894) była stałą współpracowniczką *Bluszczu*, a w ostatnich 6 latach *Tygodnika mód*. Bawiąc co roku w lecie w Galicji — to w Szczawnicy, to w Krynicy — pisywała zajmujące listy do kilku pism krajowych, w których z niepospolitą bystrością

„CHIMERA".

Poprzedziły ją na wiele miesięcy przed ukazaniem się: entuzjazm „młodych" i ironiczne „starych" uwagi: jedno i drugie niezła reklama, spotęgowana jeszcze pogłoską, iż wydawca zgromadził, ni mniej, ni więcej, tylko 100.000 (?) rubli „na pierwszy rok" wydawnictwa. I nareszcie, ku końcowi stycznia bieżącego roku, pojawił się w Warszawie pierwszy zeszyt „Chimery", miesięcznika, pod redakcją znanego poety Zenona Przesmyckiego (Miriama). Zeszyt wcale pokaźny, obejmuje bowiem stron 184.

Już czytając prospekt, ogłoszony przed paru miesiącami, dowiedzieliśmy się, że będzie to wydawnictwo „dla umysłów wybranych", nie starające się bynajmniej o popularność. Przeczytawszy zeszyt pierwszy, stwierdzamy, że nawet bez tej woli redakcji popularnem staćby się nie mogło. „Chimera" jest echem tego chorobliwego kierunku literackiego, który obiegł już i zbankrutował na zachodzie Europy, a u nas, kultywowany bezskutecznie w smutnej pamięci *Życiu* krakowskiem, przenosi się obecnie na bruk warszawski, ażeby tam na czas pewien utworzyć — „kapliczkę". Pewna chaotyczność pojęć, bezcelowość idei, rozmyślna zawiłość bombastycznego stylu, obrazowanie *à la secession*, jakieś dziwactwo formy i smaku, połączone z kolosalną indygnacją dla wszystkiego, co nauczyliśmy się uważać za piękne i podniosłe — oto cechy tej „szkoły", co zwie się nową, a właściwie jest starą, jak świat. Takie bowiem chorobliwe objawy w tej, lub podobnej formie, taka japońszczyzna (dziś modna!) występowały zawsze, ilekroć podupadały literatura i sztuka.

„Chimera" warszawska stoi wyżej od *Życia*, które jej torowało drogę, a stoi wyżej o tyle, iż zjednała sobie do współpracownictwa kilka prawdziwych talentów literackich, które od czasu tylko do czasu — chimerują. Świadczy o tem w pierwszym zeszycie „Pieśń wieczorna" Kasprowicza, utwór w całem znaczeniu wyrazu przepiękny, a głęboki i owiany czarem prawdziwej poezji. Wybornem jest także, dokonane przez Miriama, tłómaczenie „Na Synaj", poematu zmarłego niedawno Juljusza Zeyera. Natomiast możnaby się bardzo sprzeczać z p. Z. Przesmyckim co do słuszności zapatrywań, wypowiedzianych w krótkiej rozprawie p. t.: „Los genjuszów".

Autor wychodzi z założenia, iż stosunek popularności dzieł twórczych do ich głębokości, subtelności, do ich genialności jest biegunowo przeciwnym i wymienia cały szereg — jego zdaniem — genjuszów ludzkości, których zaćmili swą popularnością i sławą mniej genjalni; w dodatku twierdzi, że to zapoznawanie wielkich ustala się w miarę demokratyzowania się wiedzy, w miarę postępu i zatraty wszelkiej hierarchji duchowej. Nam zdaje się, że, jak starem jest przysłowie: *nemo propheta in patria*, jak wiadomem jest, że już starożytni pisarze zwykli byli skarżyć się na zapoznanie ze strony społeczeństwa, tak i odkrycie, dokonane przez p. Przesmyckiego, o ile odnosi się wogóle do pisarzy, niegenjuszów, nie jest nowem. Nowem jest dla nas tylko twierdzenie, jakoby genjusz, starając się być popularnym, obniżał siebie samego, bo stara się być rozumianym. Kto wie, ażali cechą genjuszu nie jest właśnie ta jego jasność słoneczna, co zdoła oświecić i rozgrzać każdy umysł, ta przejrzystość, ta prostota w formie, przystępna dla wszystkich, a odsłaniająca najwznioślejsze horyzonty ludzkiej duszy. Szekspir przemawia dość wyraźnie, a nie jest chyba mniej głębszym i mniej genjalnym, niż np. p. Przybyszewski. I Szekspir jest popularnym. Artykuł p. Przesmyckiego, jako apologia chimerystów, może przypaść do smaku zwolennikom chaosu myśli, okraszonego chaosem wyrazów, dobieranych... dla ucha, ale ta pociecha dla zapoznanych talentów, mniejszych, lub większych, nigdy jednak nie może odnosić się do losu genjuszów. Genjusz popularnym był zawsze i będzie, bo nie potrafi się — schimerować.

W omawianym zeszycie spotykamy się oczywiście także z p. Przybyszewskim. Jego „Synowie ziemi", pochodzą zawsze z tej samej sfery, z której autor czerpie nieprzebrane skarby — natchnienia. Duchowe *delirium* człowieka wykształconego i z uczuciem, ale nieszczęśliwego chaotycznością mózgu, oto treść utworu. Zaraz też na początku czytamy: „Ma żonę, kocha ją, ona go kocha... Był podpity, poszedł razem z drugimi, nie wie nawet, jak się to stało... I nagle szczęśliwa para małżeńska znajduje się u lekarza chorób skórnych... Panie doktorze, mówi, jestem ostatnim łotrem, ale się stało. O to jedno proszę i błagam pana, nie niszcz naszego szczęścia małżeńskiego, nie wyjaśnij pan mej żonie natury naszej choroby... Wchodzi ona, ta cnotliwa małżonka, nieświadoma ni grzechu, ni złego... Doktór bada. Po długiej, długiej chwili: Łaskawa pani, wniosłaś pani w dom straszne nieszczęście! Ona płacze. Doktor: nie chcę niszczyć waszego szczęśliwego (!) pożycia. Utwierdzę pani męża w mniemaniu, że on temu winien, ale pod jednym warunkiem: że pani nadal nie będziesz go zdradzała..."

Ta próbka wystarczy. Przyznajmy jednak, że język Przybyszewskiego jest zawsze bardzo piękny, jakkolwiek wśród porównań znajdujemy taki dziwoląg, zapewne *lapsus*: „I uśmiechniętym, jak aksamit w południowem słońcu, uśmiechniętym krokiem wyszedł z sypialni"...

Cięta satyra C. Norwida „Ad leones" byłaby o wiele sympatyczniejszą, gdyby nie dziwaczny styl, łamiący się w trudnych zwrotach, jak n. p.: „Redaktor z wielką szybkością treść tę popierać i rozwijać zaczął, a lubo notując coś ołówkiem, jednak bacznie się w rozmowie utrzymywał, potem dla grzeczności, zapytał naraz z rzeźbiarzem, czy nie zechciałbym z mej strony im powiedzieć, nad czem pracuję". A p. Przesmycki w „Losie genjuszów" ubolewa, że Norwid nie ma popularności!

W obfitym dziale utworów poetycznych spotykamy cały szereg młodych, którzy mordują się nad wyszukiwaniem niebywałych rymów i odnajdywaniem nieużywanych już dzisiaj wyrazów („grążel" — lilja wodna). Jest tu paru „chimerystów" bez uczucia i prawdy, są też i nasi, lwowscy młodzi, a istotnie utalentowani, jak Staff, H. Zbierzchowski, którychby szkoda było schimerować. — Wreszcie wspomnieć trzeba o utworze niby-scenicznym „Axel", hr. de Villiers de l'Isle Adam, w którym bohaterka, zmuszona do oddania klasztorowi majątku i do zostania zakonnicą, zrywa pęta... Temat właśnie odpowiedni dla stosunków wyznaniowych w Królestwie...

Nie można zakończyć tego przeglądu, nie wspomniawszy jeszcze o „Ruchu etycznym" Jana Lemańskiego, — bajce, która ma cechę równie programową, jak „Los genjuszów" p. Przesmyckiego. Temat i nastrój ogromnie „świński". Świnie, zebrawszy się na wiec, ubolewają nad swym losem. „Na plewie — woła wieprz Gnojoryj — pitraszoną karmimy się strawą, mieszkamy w chlewie"... Że im więc źle, przeto

Za łaskawą świniarka i psa jego zgodą
my, niżej zgromadzeni,
świnie i wieprze,
stanowić mamy o zmianie na lepsze...

A więc karmnik Wkorytowlaz radzi, ażeby żyć cnotliwie i koryto oprzeć na ideale; inny każe mu „wytryniać się z pniaka" i głosuje za sentencją „W zdrowem sadle zdrowa świnia", jeszcze inny radzi ascezę:

Niech świnia z wieprzem będzie, jako siostra z bratem:
uniknie się zgorszenia, a co za tem
idzie — potomstwa. Jest to sposób jedyny
odzwyczaić człowieka od jadania świniny.

Wreszcie zapada decyzja, iżby wskrzesić prostotę wieśniaczą, wrócić do lasu i żyć, jak każe natura.

— Albo to mi źle w lesie? Żarcia tam, że ino!
Żołędzi w bród, buczyny, a grzybów, a trufli!...
. . . . .
swoboda, luz i tyle! Miedza, góra, rów-li,
skacz, pyskuj, ryj, dokazuj: po skórze nikt nie da...

Bajka kończy się jednak tem, że wszystkie świnie powróciły wieczorem do chlewa i koryta...

Sądzimy jednak, że „ruch etyczny" autora nie wrócił bo — *ut exemplum docet* — „skacze... dokazuje, a po skórze nikt mu nie da..."

Forma zewnętrzna elegancka, jakkolwiek nie przedstawia nic tak nadzwyczajnego, iżby usprawiedliwionem było wypisywanie na okładce nawet nazwisk zecerów, którzy składali i przełamywali artykuły, oraz maszynisty, który odbiał na maszynie. (Dla konsekwencji należałoby w następnym zeszycie uwiecznić nazwisko chłopca, który czcionki rozbierał i posługacza, co pozamiatał drukarnię). Dzisiaj to trocha śmieszne podobnie, jak i reklamowanie „umyślnie dla „Chimery" wyrobionego papieru," który jest rzeczywiście dobrym papierem (ale bywają lepsze!), jednak krajanym tak chimerycznie, że dokoła tekstu zostaje margines na 6 centimetrów szeroki. Jaki cel tego marnotrawstwa — trudno odgadnąć; fakt jednak, że artykuły wyglądają — „jak w tatusiowych butach."

Piękne natomiast i posiadające wartość artystyczną są inicjały, skopjowane przez St. Dębickiego z ksiąg starożytnych.

A no, zobaczymy, jak ta nowa chimera przyjmie się w społeczeństwie polskiem!

W wydaniu wytwornem kosztuje u nas — 90 koron rocznie. Istotnie dla umysłów — wybranych!

Kl. K.

umysłu i werwą stylu, poruszała najrozmaitsze kwestje ogólniejszej natury. Gdziekolwiek zaś była, dzięki nieocenionemu swemu humorowi, który przybierał nieraz iście staro-szlachecką rubaszność, a zaprawny był ciętą satyrą, stawała się zawsze punktem środkowym kąpielowego towarzystwa. Przebaczano też chętnie nie jedno jej dziwactwo, niejeden wybryk uszczypliwości, gdyż wszystko pokrywała hojnie wylaną serdecznością i dużemi a istotnemi zasługami swego życia i swej prawdziwie obywatelskiej pracy w Warszawie. Gdy mowa o tych zasługach, stwierdzić winniśmy, iż wielka popularność śp. Lucyny w Warszawie wypływała nietyle może z jej reputacji, jako wybornej pisarki *sui generis*, ile raczej z patrjotyzmu gorącego, którego liczne dowody składała, z ogromnem zaparciem siebie, z narażeniem się na szykany, a nawet więzienie rosyjskie, w czasie nieszczęsnego powstania w r. 1863 i po jego zdławieniu. Rój legend krąży też po syrenim grodzie o śmiałych pomysłach i nieustraszonej odwadze tej dzielnej kobiety, ilekroć szło jej o ulżenie któremukolwiek z rodaków, w szponach moskiewskich jęczących... Do istotnego bohaterstwa posuwała nieraz w tej mierze odwagę swoją. Opowiadają np. do dziś dnia — jako fakt historyczny — następujące zdarzenie: Jednemu z wyższych oficerów rosyjskich, jadącemu dorożką, w biały dzień na ulicy ściągnęła z nóg buty i zaniosła je jednemu ze zesłańców, wyruszających dnia tego z cytadeli na Sybir. Skonsternowany oficer jeszcze się nie opamiętał, co się z nim stało i kto był ta kobieta energiczna, gdy ona daleko już była od tego miejsca! Z czcią rzetelną i podziwem będą też przez długie dziesiątki lat wspominać imię tej dzielnej kobiety-patrjotki przyszłe pokolenia Warszawy i całego Królestwa. Oby jej ziemia lekką była, ta ziemia przez nią umiłowana, której całe życie służyła poczciwie i wiernie!

Pogrzeb śp. Ćwierczakiewiczowej odbędzie się w Warszawie dzisiaj — w sobotę — o godz. 2 po południu z domu żałoby przy ulicy Królewskiej l. 3.

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Na posiedzeniu popołudniowem interpelowano komisję statutową, dlaczego nie rozesłała członkom elaboratu swego, w kierunku zmiany statutu.

P. Włodzimierz Gniewosz odpowiedział, że dyrekcja nie miała dotąd substratu do prac swoich, wybory bowiem delegatów zabrały cały czas jesieni, tak, że dopiero w styczniu mogła się zabrać do pracy i gdy tę ukończy, będzie mogła ta sprawa dopiero przyjść pod obrady t. j. na przyszły rok.

P. Krzysztof Abrahamowicz dziękuje imieniem Bukowiny za przyjęcie do Towarzystwa, prosi jednak, aby ze statutu wykreślono ustępy, określające dla Bukowiny pewne zastrzeżenia.

Sprawę statutów uchwalono odroczyć do roku przyszłego.

P. Agopsowicz stawia wniosek, aby delegatorów i członków wydziałów powiatowych mianowało walne zgromadzenie, a względnie dyrekcja, na lat trzy.

W sprawie zmiany regulaminu szacunkowego z r. 1891 zaopinjowała dyrekcja, że zmiana obecnie obowiązującego regulaminu nie jest wskazaną, gdyż odnośne przepisy zupełnie wystarczają.

Br. Konopka stawia wobec tego ponowny wniosek, aby dyrekcja z komisją zastanowiły się znowu nad tą sprawą i na przyszły rok ponowny projekt przedłożyły.

W głosowaniu upadł wniosek p. Konopki, a przyjęto wniosek dyrekcji: upadł także wniosek p. Agopsowicza.

P. Rudrof referował sprawę wyboru dobromilskiego i w myśl jego wniosku, wybór p. Nowosieleckiego uznano za ważny.

Uchwalono dalej wniosek p. Agopsowicza, aby właściciele dóbr na Bukowinie przy zaciąganiu pożyczek, wpłacali na fundusz rezerwowy tak samo, jak galicyjscy 1/4 %, a nie 1 %, jak dotychczas.

P. Komornicki omawiał nadużycia sekwestratora Towarzystwa w powiecie kałuskim, wprowadzonego dla ściągnięcia długu 48.000 zł. na dobrach Tomaszowce i żądał, aby dyrekcja wynagrodziła poszkodowanych, którymi są włościanie. Na wniosek p. Viviena uchwalono sprawę tę odstąpić dyrekcji do uwzględnienia, poczem posiedzenie odroczono do piątku rano.

Lwów 1 marca.

Przy wyborach prezesa rady nadzorczej na dalsze sześciolecie otrzymał wszystkie 69 głosów hr. August Łoś. Z pomiędzy wybrać się mających dwu zastępców dyrektorów w miejsce pp. Jana Viviena i dra Adama Jordana, wybrano również na okres 6 letni p. Viviena ponownie, przy drugim wyborze zaś p. Zbigniewa Horodyńskiego.

Do komisji rewizyjnej weszli pp. Żurowski Teofil, Męciński Józef, Moysa Stefan, Gniewosz Włodzimierz, dr. Paszkowski Franciszek, Jędrzejowicz Stanisław, Borkowski Jerzy.

Na wniosek p. Nowosieleckiego, który poświęcił parę słów gorącego wspomnienia śp. Apolinaremu Stokowskiemu, długoletniemu zasłużonemu współpracownikowi Towarzystwa, wyraziło zgromadzenie cześć zmarłemu przez zanotowanie wspomnienia tego w protokole zgromadzenia ogólnego.

W sprawie poruszonej na onegdajszem posiedzeniu jakoby były w łonie dyrekcji *vota separata*, zakomunikował prezes Gorayski, że sprawę tę rozpatrywano na posiedzeniu poufnem, przyczem okazało się, że pomimo różnicy zdań, które w każdem ciele zbiorowem istnieć mogą i muszą, postępowanie dyrekcji było zawsze solidarne i zgodne, a w sprawach ważnych nader dodatnie.

Prezes zgromadzenia p. Gorayski, oddawszy przewodnictwo hr. Mieczysławowi Borkowskiemu, postawił wniosek, aby niezależnie od danego już daru, zgromadzenie delegatów uchwaliło jeszcze jednorazowy datek 4000 koron na restaurację katedry na Wawelu.

Na wniosek dyrektora Żaby uchwalono także 2.400 koron na remunerację dla urzędników Towarzystwa.

Na wniosek delegata p. Gniewosza, uchwaliło zgromadzenie wysłać telegram do p. Jaworkiego z zapytaniem o stan jego zdrowia.

Przy załatwianiu petycyj z uwagi, że w Towarzystwie jest 10 praktykantów, którzy latami całymi muszą czekać na awans, a są licho płatni, bo po 1.200 koron rocznie, wnosi komisja rewizyjna ustanowienie 3 posad asystentów II. klasy *extra statum*, 3 dalsze zaś w miarę lat służby i zdolności, podnieść płace praktykantów o 200—400 koron rocznie. — Wniosek ten uchwalono.

Na tem o godz. kwadrans na drugą zgromadzenie zostało zamknięte.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 2 marca

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) godz. 6—7 wieczorem, dr. L. German: „Szekspir i jego dzieła: Kupiec wenecki. Poskromienie złośnicy, Wesołe kobiety z Windsoru". — Na uniwersytecie sala XIV (ul. św. Mikołaja) godz. 7½ do 8½ wieczorem prof. dr. J. Nusbaum: „O budowie i życiu zwierząt. Korale i inne jamochłony. Zasada podziału pracy w zoologji".

Teatr miejski: „Rycerskość wieśniacza", opera i „Romantyczni", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (2): Symplicjusza. Wschód słońca o godzinie 6 minut 49, zachód o godzinie 5 m. 38.

† **Ludwik Osiecki** zmarł nagle w Nizzy 23 zm. w 80 r. życia. Jako porucznik gwardji narodowej, brał czynny udział w rozruchach Lwowa r. 1848. Kontuzjowany na barykadzie w Ruskiej ulicy, dostał się do niewoli austrjackiej. Odtąd rozpoczął tułactwo i zawód redaktorski. Wydawał we Lwowie *Gazetę Lwowską*, później zaś we Wiedniu *Meteora*.

W ostatnich czasach troski o życie i procesy z rodziną zatruły mu życie na obczyźnie. Gaśnie z nim jeden z ostatnich nieprzejednanych rewolucjonistów. Z licznej niegdyś rodziny Osieckich pozostaje przy życiu Teofil, były oficer wojsk polskich z 1830 r. i major generalnego sztabu Garibaldiego.

Wyzwanie Kosa. Czeska *Narodni Politika* donosi, że w odpowiedzi na haniebne wystąpienie „cudotworcy" Kosa w radzie państwa i zelżenie szlachty polskiej, p. Stanisław Pieńczykowski, urzędnik Banku krajowego we Lwowie, przesłał Kosowi do Wiednia list polecony z wyzwaniem. P. Kos zaś ogłasza w pismach wiedeńskich, iż listu z wyzwaniem nie otrzymał.

Echo procesu przemyskiego. *N. Wiener Journal* donosi, iż władze wojskowe pociągną przed oficerski sąd honorowy tych obrońców z procesu przemyskiego, którzy w przemówieniach swych atakowali wojsko i władze wojskowe, a którzy są oficerami rezerwowymi. W pierwszym rzędzie akcja ta ma być skierowaną przeciw drowi Eugenjuszowi Reiterowi, obrońcy Regera.

Walne Zgromadzenie „Lutni" odbyło się onegdaj w lokalu Towarzystwa w pasażu Hausmana. Obecnych około 60 członków, między którymi poważną cyfrę reprezentują panie. Po przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdania wydziału za rok 1900, udzielono ustępującemu wydziałowi absolutorjum. Rezultat wyborów jest następujący: prezesem „Lutni" wybrano ponownie dra Karola Gzernego, I wiceprezesem p. Włodzimirskiego, drugim p. Slawiczka, sekretarzem p. Lewickiego.

Do wydziału weszli ponadto pp.: Ardan, Blichowski, Haninczakowa i Barańska.

Z powodu niespodziewanie rozszerzonej dyskusji na temat „wnioski członków", uchwalono zwołać jeszcze drugie walne zgromadzenie „Lutni" na dzień 11 bm.

„O nowych źródłach bogactwa krajowego" mówił wczoraj wieczorem p. Mikołaj Budzanowski w „Ognisku". Auditorjum stanowiły słuchaczki w. m. I tam dociera p. Budzanowski. Podziwienia godna wytrwałość.

Ruch ogólny na szlaku Kołomyja-Stefanówka będzie dnia 2 marca napowrót podjęty, pociągiem nr. 3.952 i 3.953.

Deputacja krakowskich budowniczych. *Neue Wiener Abendblatt* donosi: W czwartek przed południem zjawiła się deputacja krakowskich budowniczych, złożona z pp. Mikołajskiego i Libana u cesarza z prośbą o usunięcie noweli podatkowej, uciążliwej dla przemysłu budowlanego, którą to wydano na podstawie § 14. Monarcha przyjął deputację życzliwie i zauważył, że zrobi wszystko, celem przyczynienia się do załatwienia sprawy. Następnie udała się deputacja do izby posłów, tam była u prezydenta ministrów i do dra Piętaka i posłów.

Miejskie biuro pracy we Lwowie rozdało w miesiącu styczniu b. r. 524 posad, a mianowicie 115 w dziale mężczyzn, 408 w dziale kobiecym, a jedną w dziale uczniów. Zgłoszonych miejsc przez pracodawców było w styczniu: w dziale mężczyzn 238, w dziale żeńskim 657, w dziale uczniów 4, razem 899. Liczba zgłoszonych miejsc w dziale męskim jest wysoką dlatego, że znajduje się w niej zapotrzebowanie 144 górników do kopalni węgla w Królestwie, których niestety Biuro dla braku uzdolnionych ludzi dostarczyć nie mogło. Pracujących w styczniu zgłosiło się: w dziale męskim 235, w dziale żeńskim 660, w dziale uczniów 6, razem 901.

Ciągle odczuwać się daje wielki brak służących do wszystkiego i kucharek. Popyt tu jest większy, niż podaż, wskutek czego Biuro wielu zamówieniom nie może zadość uczynić. Biuro poczyniło starania celem sprowadzenia do Lwowa kilkudziesięciu dziewcząt służących z zachodniej Galicji.

Od początku swego istnienia, t. j. od 1 września 1899 do 1 lutego b. r. obsadziło Biuro 8.204 miejsc, a mianowicie 5.406 w dziale żeńskim, 2.718 w dziale męskim i 80 w dziale uczniów.

Psota szewczyka. Jechał wczoraj przed południem wóz tramwaju elektrycznego. Jechał jak zawsze bez przeszkody, zatrzymując się jedynie na przestankach. Nagle koło sklepu Ihnatowicza zatrzymać się musiał nadspodziewanie i to nagle. Publiczność zaintrygowana wyjrzała ciekawie, co się stało. Pokazało się, że jakiś żydowski szewczyk (Wolfek Szicer mu było) „dla szpasu" położył się na szynach i „potrzebował być przejechanym". Ledwie go uprowadzono. Jakiś energiczniejszy strażnik miejski, jadący tym wozem (podobno Bojczuk) w przystępie irytacji na żydziaka wyskoczył z wozu, aby żydziakowie porządnie natrzeć uszu.

Komisja wodociągowa kollaudacyjna, złożona z reprezentantów magistratu i namiestnictwa, uda się dziś do Woli dobrostańskiej. Imieniem magistratu pojadą prezydent Małachowski, wiceprezydent Michalski, dyr. Aleksandrowicz, radca Górecki i i. Komisja obejrzy cały budynek administracyjny, urządzenia maszyn i orzeknie, czy wszystko wykonano według zatwierdzonych planów. Wieczorem gremium komisji powróci do Lwowa.

Wiosenne słońce powoli i nieznacznie zaczyna flirtować obmarzłą i zleniwiałą w śnie zimowym ziemię. W godzinach południowych przygrzewa nie na żarty i wów. zas śnieg zaczyna tająć w przyspieszonem tempie. Niebo jest wtedy wokoło czyste, pogodne, uśmiechnięte. Bardzo często na horyzoncie nie widać ani jednej chmurki. Wówczas korso zaczyna wić się od spacerowiczów obojga płci, których tu nie sprowadzi interes żaden, ale chęć pokazania się lub zobaczenia! Stróże kamieniczni nie lubią takiej „gawiedzi". To im przeszkadza w wiosennej robocie: rąbaniu podmokłych chodników. Stukając leniwymi ruchy swymi żelaznymi drągami mruczą pod nosem, jakby dla akompaniamentu swej niewdzięcznej pracy, jaką niezrozumiałą symfonię zniechęcenia i tłumionej irytacji. Z boku przysłuchuje jej się mały 6-letni chłopak, który wyszedł ojcu pomagać. Ludzie, ubrani dodatnio, strojnie, nie uważają na to. Pochłonięci sprawami życia spieszą, spieszą, spieszą... A słońce wiosenne wciąż z góry leje swe jasne i z lekka przygrzewające promienie, topiąc na ziemi całe obszary śniegu i obsusza obrąbane chodniki

Uczczenie Słowackiego. Z Berna szwajcarskiego donoszą: Dnia 12 lutego odbyła się w Bernie nader podniosła uroczystość, mająca na celu uczczenie pamięci Juljusza Słowackiego, a świadcząca niejako o solidarności polskich literatów, gdyż niektórzy z nich, porzuciwszy mowę ojców — piszą w obcych językach.

Myśl uczczenia nieśmiertelnego wieszcza podało Koło artystyczno-literackie, to też na imienne zaproszenia, porozsyłane do wszystkich szwajcarskich kolonij polskich i prywatnych jednostek, profesorów — przybyło sporo Polaków, szczególnie z Fryburga, jak również i przedstawiciele innych narodowości, którzy zapoznali się z utworami wieszcza z przekładów.

Uroczystość odbyła się w pięknie udekorowanej sali „Jugend"; zainaugurował ją p. Fraenkel, znany literat, piszący przeważnie po niemiecku, który w przemowie swojej, uderzywszy w „struny lutni", wydobył z niej przecudną melodję i złożył ją u stóp wieszcza, oddawszy należny hołd temu, który „w tęsknocie wiecznej żył, rozkoszy nijakiej nie zaznał". Następnie p. Marja Kasprowiczowa, wielce utalentowana pianistka, ilustrowała przepastną duszę wieszcza cichemi, smętnemi tonami „Preludyj" pokrewnego mu ducha — Szopena. Pięknie zakończyła pierwszą część wieczorku deklamacja p. Pacewiczówny. Punktem, najwięcej wzbudzającym zainteresowania, był odczyt p. Henryka Kasprowicza, poety, zamieszkałego stale w Bernie. Prelegent mówił przepięknym językiem o „Królu-Duchu", „Nadczłowieku" Słowackiego. Prelegent widzi w „Królu-Duchu" symbol zła i dobra, szatana i Boga, burzyciela i ofiarę, widzi nareszcie geniusza, którego cała ludzkość z wielkiem pragnieniem oczekuje. Niepospolicie piękny odczyt p. Kasprowicza wzbudził powszechny entuzjazm. Trzecią część wieczorku wypełniła muzyka pp. Różyckiego i Weila, asystentów przy berneńskim uniwersytecie i dwie deklamacje pp. Winklera z Fryburga i Fraenkla. Publiczność opuściła salę, unosząc w duszy niczem niezatarte, głębokie wrażenie.

Z Paryża donoszą nam: Towarzystwo neurologiczne w Paryżu zamianowało dra Mieczysława Świtalskiego ze Lwowa, swym członkiem korespondentem.

Z kraju.

Bóbrka. (*Malwersacje*). Wiadomość o malwersacjach w naszej Kasie chorych, podaną przez dzienniki lwowskie, należy sprostować o tyle, iż starostwo nie usunęło z urzędowania całego dotychczasowego personalu biura Kasy, lecz zawiesiło w urzędowaniu zarząd Kasy. Mianowicie kierownik biura Kasy p. Hauer wręczył starostwu wszyskie książki Kasy i alegata, wykazując, iż zarząd dopuszczał się rozmaitych nieprawidłowości. Starostwo zawiesiło natychmirst zarząd w urzędowaniu i mianowało komisarzem rządowym w Kasie komisarza powiatowego p. Olszewskiego, który wraz z sekretarzem p. Wieczorkiem odbywa ścisłą rewizję czynności zarządu. Urzędników Kasy nieprawidłowości te nie dotyczą. Mówią tu, iż niektórzy członkowie zarządu będą pociągnięci za rozmaite nadużycia do odpowiedzialności sądowej.

Kraków. (*Odczyt p. Krechowieckiego*). W środę. wobec licznie zebranej publiczności, odbył się w sali auli uniwersyteckiej odczyt redaktora *Gazety Lwowskiej* p. Adama Krechowieckiego o Zaleskim. Prelegent omówił obszernie treść wydanej świeżo przez syna poety korespondencji, której drugi tom ma się ukazać niebawem i scharakteryzował wybitniejsze osoby, które się przez ten tom listów przesuwają. Między innemi najcharakterystyczniej i najbardziej interesująco występuje sylweta jednego z emigrantów, Celińskiego, którego mało znane ogółowi nazwisko, kryje osobistość niezwykłą i wyjątkową. Był to interesujący typ apostoła, szukającego po Francji prozelitów dla swoich podniosłych etycznych przekonań — a zarazem to poeta widocznie wybitny. Zaleski zachwyca się jego poezjami, ale i inni ocenili je bardzo wysoko — a podobno nawet redakcja *Przeglądu pozn.* otrzymawszy je do przejrzenia, sądziła, że ma do czynienia z utworami Zygmunta Krasińskiego. Niestety, poezje te zaginęły w rękopisie bez śladu, zanim zostały drukiem ogłoszone.

Prelegent dotknął obszerniej sądów poety o Słowackim (którego Zaleski zalicza do kategorji mistrzów słowa) — oraz omówił stosunek do Mickiewicza, dla którego entuzjazm Zaleskiego prawie, że nie słabnie, nawet pomimo towianizmu. Z dzieł Adama ceni jednak Zaleski najwyżej rzeczy wcześniejsze — „Pan Tadeusz" mało do niego przemawia. Ciekawe były też szczegóły o „dramacie życia Zaleskiego, polegającym na jego rwaniu się do wielkiej epiki, której nie mógł podołać, — „Złota duma" jest bowiem tylko dowodem opadnięcia jego skrzydeł.

---

* **Colosseum Thorna.** Zupełnie nowy sensacyjny program: Manuela i Rudesindo Roche ze swoimi 12 wilkami. The Auer's, gałganiarze paryscy. Trupa Manello-Marnitz, akrobaci, głowa na głowie na toczącym się globusie. The Trilbys, tercet szalony. Rudno Ingar? The Marius, komiczny akt na reku. Siostry Norana, tresowane papugi, kakadu itd. Edgar Jones, murzyn ekscentr. Francis Gerard, najznakomitszy ekwilibrysta. 3 Golondrinas, tańce i śpiewy narodowe. Lola Franke, subretka. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Płohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **W kasynie urzędniczem,** odbędzie się dziś 2 b. m. wielka tombola przy muzyce wojskowej. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **W Czytelni kobiet,** odbędzie się dziś w sobotę dnia 2 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem odczyt profesora Kadyiego „O sercu i krążeniu krwi". Wstęp wolny dla członków i osób zaproszonych.

* **Posiedzenie** lwowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się dziś w sobotę dnia 2 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali fizyki szkoły realnej. Na porządku dziennym: Dr. K. Wojciechowski: Czy plan nauki języka polskiego w gimnazjach wymaga reformy? (odpowiedź na kwestjonarjusz rozesłany Kołom przez wydział Tow.).

* **W sprawie Nowickiego** otrzymujemy pismo następujące: W dziennikach znalazło się wiadomość, jakoby komisarz magistratu Nowicki domagał się od p. X. podpisu wekslowego, grożąc w przeciwnym razie rewolwerem, którym miał zamiar siebie, czy owego p. X. zastrzelić. *Przegląd* wczorajszy podał w kronice wiadomość, że owym X. ma być budowniczy miejski Aleksander Barański.

W interesie prawdy upraszam o skonstatowanie, że cała ta wiadomość od a—z jest zmyśloną, a ja nie widziałem Nowickiego od lipca czy sierpnia r. 1900 — w każdym razie od kilku miesięcy, gdyż będąc cierpiącym, rzadko z domu wychodzę. Podpisałem istotnie dwa czy trzy weksle p. Nowickiemu dawniej jeszcze, ale również w interesie prawdy skonstatować muszę, że szkody żadnej nie ponoszę, gdyż weksle te na drobną stosunkowo kwotę zostały zupełnie uregulowane.

Z prawdziwym szacunkiem
Aleksander Barański
budowniczy.

Zmarli:

W Jarosławiu zmarł w 52 roku życia Ignacy Krzyszkowski, nauczyciel tamtejszego gimnazjum.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po cenach dramatu: „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego i „Romantyczni", komedja w 3 aktach Edmunda Rostanda.

Jutro, w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Nawojka", komedja w 3 aktach Stanisława Rossowskiego. — Wieczorem o godzinie 7 wieczorem „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Gościnny występ p. Ludwiki Marek i p. Aleksandra Myszugi.

Koncert Pollaka, odbędzie się dnia 11 marca w sali Domu narodnego.

Cezar Thomson, wystąpi raz jedyny we Lwowie, we wtorek, dnia 5 marca w sali Domu narodnego Słynnemu skrzypkowi towarzyszy w wędrówce artystycznej Marja Fuchs, śpiewaczka koncertowa i pianista p. Ludwik Delune. Urządzeniem koncertu zajmuje się agencja Towarzystwa muzycznego, a zamówienia na bilety przyjmuje księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta.

„Baśka."

Krotochwila w 3 aktach Kazimierza Glińskiego.

Farsa ta — bo na inne miano sztuka p. Glińskiego nie zasługuje — w Warszawie podobno bardzo podobała się publiczności. Przypuszczam jednak, że przyczyny tego należy szukać w wyjątkowych stosunkach tamtejszego społeczeństwa. Odtworzenie obrazu z przeszłości naszej, swojski charakter utworu, wreszcie kontusze i żupany, kazały serdecznym Warszawiakom przebaczyć autorowi niejedno, za co już we Lwowie nikt nie rozgrzeszy, kto dzieło p. Glińskiego traktować będzie ze stanowiska warunków sztuki, jako takiej. Postać Radziwiłła „Panie kochanku" jest niewątpliwie w wysokim stopniu zachęcającą do uczynienia jej tematem krotochwili, ale o tem zapomniał autor, że wprowadzenie samej postaci nie wystarcza; trzeba ją koniecznie ożywić własną inwencją i własnym humorem, a tego też w „Baśce" bardzo mało. I stąd też — nietylko w tym utworze — postaci historyczne tak często sprawiają wrażenie wyciętych z papieru figurek szopki.

Obok tego Radziwiłła, spotykamy dziwaczną postać Basi, — która jednak wbrew tytułowi, nie jest główną osobą sztuki — postać jakiegoś zjawiska ani prawdopodobnego, ani naturalnego, ani wogóle prawdziwego. Peregrynuje sobie to Basia po komnatach nieświezkiego zamku tylko dlatego, aby umożliwiać mniej, lub więcej udatne figliki autora. — Dodajmy jeszcze okrutnie... naiwną figurę zakochanego dworzanina Trzaski, a przytem nad wyraz prymitywną robotę sztuki, przeładowanej monologami i nieustannem wychodzeniem jednych, dlatego tylko, aby umożliwić wejście innym monologistom, a będziemy mieli szkielet, na którym osnuto sztukę. Oczywiście typów i charakterów niema tutaj. Ów Radziwiłł, pomimo pewnego, wielkopańskiego zacięcia, zamiast jowialnie dowcipnego koloryzatora, jakim był, — okazuje się poprostu okrutnie głupim i niesmacznym panem, ratującym się, jakby bezwiednie, kilku charakterystycznemi zwrotami, jakie mu autor wkłada w usta. Cokolwiek plastyczniej narysowaną jest postać Jaxy Bazylewicza, świętoszka i hipokryty, który jednak czyni znowu przykre wrażenie zbyt drastycznym konfliktem pomiędzy rzekomą pobożnością a afektami serca, czy krwi gorącej.

Zapowiedziano nam, że „Baśka" odznacza się świetnym „swojskim humorem". Jeżeli tę swojskość należy identyfikować z pojęciem pewnej, daleko posuniętej swobody w sytuacjach i wyrażeniach, to przyznaję, że swojskości było do syta, zwłaszcza w akcie drugim, jedynym zresztą, który naprawdę zajmuje i bawi.

Należy jednak podnieść, że „Baśka" pisana jest językiem bardzo pięknym, wierszem wdzięcznym i poprawnym, przeplatanym zręcznie archaizmami, a djalogi posiada, w całem znaczeniu wyrazu, świetne. Ta właśnie strona ocala sztukę, która też w czytaniu niewątpliwie podoba się więcej, niż na scenie.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 1 marca

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej odbyło się przy zapełnionych obu galerjach ciekawymi dyskusji, pod wrażeniem świeżego wypadku defraudacji w magistracie. Przed przejściem do porządku dziennego, zabrał głos prezydent dr. Małachowski, dla zdania sprawy z podróży na wiec miast.

Według tego sprawozdania referował radny Marjański na wiecu wniosek tej treści, aby zażądać od rządu wynagrodzenia dla gmin za wykonywanie poruczonego zakresu działania. Dr. Małachowski referował w przedmiocie noweli do ustawy o swojszczyźnie i zaopatrzeniu ubogich miejskich. Postawił także dr. Małachowski rezolucję, aby żądać od rządu pomocy na utrzymanie ubogich, i zakładanie domów pracy przymusowej. Wnioski te i rezolucje uchwalono na wiecu, tudzież o dostawach i licytacjach publicznych, o noweli o należytościach.

Następnie przeszedł prezydent do sprawy defraudacyjnej. Oświadczył, że wróciwszy z Wiednia, zastał już prezydent przeprowadzone wstępne dochodzenia w sprawie Eugeniusza Nowickiego. Już wiceprezydent p. Michalski zarządził otwarcie biurka Nowickiego i według tego można było sprawdzić, że przedewszystkiem zauważono brak 2280 koron, pobranych przez Nowickiego tytułem taks za nadanie obywatelstwa miejskiego i przyjęcia do gminy. Dlaczego Nowicki mógł zabrać te pieniądze, wyjaśnia prezydent tem, że manipulacja była tego rodzaju, że *brevi manu* uwiadamiano strony o uchwale przyjęcia i tymczasowo wzywano je do składania taks. Taks tych nie wnosił Nowicki zaraz do kasy, jak był powinien, lecz zatrzymywał u siebie.

Prezydent nie zaprzecza, że manipulacja ta nie była dobrą, ale zastał ją już i była dogodna dla stron. Dalej stwierdza, że w zarządzie realnością fundacyjną t. z. „Boulardówką", nie złożył rachunków Nowicki za 4 kwartał 1900 i ponadto pobrał czynsze za styczeń i luty 1901, co razem wynosi 1800 koron i 1200 koron. Razem tedy, o ile można było sprawdzić, suma zdefraudowana wynosi 5280 koron. Stemple od dekretów są w porządku i po przyjeździe p. Dziubińskiego i ta sprawa się wyjaśni. Dostała się ona już zresztą w ręce władzy i niech ona już dalej ją prowadzi zwykłym torem karnym. Manipulację już zmienił prezydent, a komisja, która ma być wybrana dla nadzoru nad funkcjonarjuszami, zarządzającymi dobrem gminy, dokona reszty.

Po tem wyjaśnieniu, interpelował p. Thulie, co się dzieje z projektowanem od roku podwyższeniem płac nauczycielskich.

P. Riedl interpelował prezydenta w sprawie nietaktownego postępowaniu funkcjonarjuszy egzekucyjnych, którzy się upominają i grabią za podatki już zapłacone, lub od kogoś innego tego samego nazwiska należne. Co się musi dziać z biedakami, jeżeli p. Riedlowi np. za urojoną należytość 80 koron, zafantowano 100 flaszek koniaku.

Radca p. Jakubowski, jako szef biura egzekucyjnego oznajmił, że o tym wypadku nic wie nic, że każe egzekutorom ściśle przestrzegać instrukcji, a owe 100 flaszek uwalnia od sekwestru.

Nasjępnie pp. Głąbiński i Marjański zdawali sprawę z referatów swoich na wiecu miast we Wiedniu; treść tych referatów podaliśmy w telegramach z obrad wiecu.

Przy dyskusji nad wyborem komisji dla szkontrowania kas podręcznych, wypowiedział radny p. Meyer parę gorzkich słów pod adresem rady. Wyborcy — powiedział — wybierają 100 radnych i zdaje się im, że oni wszyscy pracują, tymczasem tak nie jest. Pracuje kilkudziesięciu w sekcjach, kilkunastu referuje, a reszta nic nie robi. Sprzeciwił się tworzeniu jeszcze jednej komisji, obok tylu już istniejących.

Ustanowieniu komisji sprzeciwił się także dr. Marjański, motywując tem, że regulamin wyraźnie określa atrybucje prezydenta, który może każdej chwili wykonywać kontrolę. We Wiedniu niema tylu komisyj, co u nas, a przecie tam idzie wszystko normalnym biegiem.

Za komisją przemawiał p. Pawlewski; p. Blumenfeld radził, aby uprosić prezydenta, aby częściej zarządzał szkontra lub zlecał tę czynność któremu z radców magistratu.

Dr. Lisiewicz stawia wniosek na wybór komisji, któraby skontrolowała całą gospodarkę miejską w jej wszystkich działach, aby zwiedziła każde biuro, wszystkie agendy magistratu, bo choć są urzędnicy dobrzy i sumienni, to jednak zdarzają się i źli, którzy niestety, jak się pokazało, znajdują się tam, gdzieby się ich najmniej można było spodziewać. Dopiero poznawszy całą gospodarkę miejską, można będzie przystąpić do reorganizacji, czy organizacji magistratu.

Uchwalono wniosek dra Löwensteina, aby wybrać komisję, któraby kontrolowała kasy miejskie i badała kasowość, a o brakach lub pożądanych reformach komunikowała radzie miejskiej.

Dr. Pawlewski gorąco popierał wniosek p. Lisiewicza. Rada nic nie wie n. p., co się dzieje w komisji teatralnej, choć tam jest czem raz gorzej. To samo może się dziać i w innych działach gospodarki miejskiej.

P. Neuman sprzeciwiał się także powołaniu komisji kontrolującej gospodarkę miejską. Tak samo pp. Ihnatowicz i Ciuchciński.

W ostatecznem umotywowaniu swego wniosku, podniósł z naciskiem dr. Lisiewicz, że rada, gdyby nie przyjęła jego wniosku, oddałaby złą przysługę miastu, bo w gospodarce miejskiej jawność i poddanie się publicznej kontroli powinno być pierwszą rzeczą. Pierwsza prasa upomni się o taką kontrolę.

Wniosek skombinowany, po myśli wniosków pp. Löwensteina i Lisiewicza przyjęto jednomyślnie i do komisji tej wybrano pp. Maryańskiego, Kuźniewicza, Blumenfelda, Dziwińskiego, Lisiewicza, Gryzieckiego, Pawlewskiego i Rewakowicza.

Posiedzenie zamknięto o kwadrans na 10.

Napad na p. Götza-Okocimskiego.

Kraków 1 marca.

Wczoraj po południu przewodniczący rozprawy przedłożył przysięgłym 33 pytań głównych, ewentualnych i dodatkowych.

Co do Sikory i Kędziora, pytania te opiewają na zbrodnię usiłowanego morderstwa, rabunku, ciężkiego uszkodzenia ciała, niedozwolonego noszenia broni i wymuszenia. Pytania dotyczące Ciziżka i Stylińskiego, opiewają na współudział w powyższych zbrodniach.

W sprawie pytań między obrońcami a prokuratorem stoczyła się utarczka słowna.

Obrońca dr. Goldhammer zażądał, aby przysięgłym postawiono pytanie, czy oskarżeni działali pod przymusem.

Prokurator sprzeciwił się temu, stwierdzając, iż przymusu nie było. Przed spełnieniem swego czynu mogli oskarżeni zapytać się kogokolwiek rozsądnego, a ten byłby im wytłómaczył całą niedorzeczność ich projektu.

Dr. Goldhammer odpowiada imieniem obrony, że sam przebieg rozprawy wskazuje na potrzebę postawienia pytania o przymusie. Przysięgli mogą to pytanie potwierdzić, lub zaprzeczyć mu, lecz koniecznie trzeba ich o to zapytać. Chcemy, aby z ust przysięgłych wyszła odpowiedź na to pytanie, a nie z ust prokuratora.

Trybunał odmówił żądaniu obrońców. Zabrał więc głos prokurator p. Czyszczan i uzasadniał oskarżenie w całej rozciągłości. Przemawiał krótko i rzekł, iż ze spokojem oczekuje werdyktu przysięgłych. Na werdykt ten oczekuje cała Polska, której imię zostało zhańbionem przez nadużycie pozorów patrjotycznych do celów zbrodniczych.

Następnie przemawiał obrońca Sikory dr. Goldhammer. W pięknem przemówieniu starał się udowodnić, iż oskarżeni nie są zbrodniarzami, lecz fantastami, którzy chcieli zbudzić olbrzyma: lud. Pierś ich przepełniała gorąca miłość ojczyzny, można ich nazwać fantastami, melancholikami, szaleńcami, ale nie zbrodniarzami. Działali pod wpływem rozkazu człowieka, który opanował ich umysły i któremu ślepo byli posłuszni, a mając rozkaz, nie zastanawiali się nad tem, co czynią.

Ów nieznajomy, człowiek nieuczciwy, zamiast iść sam, wysłał obwinionych. Stchórzyli łajdacy, a wysłali dzieci. Rozkazu słuchać musieli, bo obawiali się, iż jeżeli tego nie uczynią, to towarzysze ich potępią, a dla studenta nie ma gorszej hańby niż ta, jeśli mu ktoś nie chce podać ręki.

Zakończył prośbą do przysięgłych, ażeby sprawę całą dobrze rozważyli. W ich werdykcie leży los oskarżonych, potępią ich, jeśli uznają, że to, co oskarżeni zrobili w dobrej wierze, jest, jak twierdził p. prokurator, zhańbieniem imienia Polski. Niech przysięgli pamiętają o słowach poety: *guarda e passa.*

Dalej zabrał głos obrońca Kędziora, dr. Włodzimierz Lewicki i wykazywał, że Kędzior w całej tej sprawie odgrywał bierną rolę. Nic nie robił, nic nie mówił. Do takich rzeczy — rzekł mowca — musi się dochodzić, jeżeli szkoła nie daje wychowania narodowego i jeżeli młodzież musi go szukać poza szkołą i pada ofiarą ludzi: zbrodniarzy, czy szaleńców.

Przypomniał proces Hendigerego, który ma pewne podobieństwo z tym procesem, tylko że tam, nie udało się zbrodniarzowi posadzić na ławie oskarżonych ludzi niewinnych.

Należy zostawić większą wolność młodzieży pod względem narodowym, bo jeżeli ze szkół wyklucza się wspaniały hymn nasz „Boże coś Polskę", jeżeli się karci młodzież za to, że hymn ten śpiewa po kościołach, to nic dziwnego, że potem młodzież ta, szuka tajnych stowarzyszeń, które wyzyskują dla siebie zbrodniarze lub szaleńcy.

Sprawa niniejsza jest ostrzeżeniem dla społeczeństwa, aby większą, niż dotąd zwracało uwagę na wychowanie narodowe. Zbrodniarzy należy karać, a nie ducha.

Mowa dra Lewickiego wywarła na audytorjum wielkie wrażenie.

Na tem przerwano rozprawę do dziś.

Kraków 1 marca.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 rano. Rozpoczął wywody obrońca Cziżeka dr. Szalay. Mowca wykazywał, że nie można obwiniać Cziżka o współudział w zamachu.

Dalej dowodził, że tak bezpodstawnego oskarżenia, jak obecne, nie słyszały jeszcze te mury. Oskarżony szedł razem na miejsce zamachu, ale szedł, bo musiał, związany statutem i przysięgą.

Mowca zwraca się do przysięgłych z prośbą o uwolnienie Cziżeka i kończy, że gdy Cziżek zostanie uwolniony, będzie dobrym i rzetelnym nauczycielem, bo nauczyło go smutne doświadczenie.

Po nim zabrał głos dr. Abłamowicz; broni on Stylińskiego. Oskarżenie obwinia jego klijenta tylko na podstawie domysłów. Po zarządzonej 10-minutowej przerwie zabrał głos prokurator i wygłosił replikę. Dziś nazwał on obwinionych spiskowcami, na co odpowiedział mu w mowie swej dr. Abłamowicz, że skoro prokurator sam przyznaje, że działali oni pod przymusem, będąc spiskowcami, przeto wina ich jest mniejszą.

Prosi sędziów o uwolnienie wszystkich.

Mowę tę przyjęto na sali oklaskami. Radca Katyński skarcił publiczność za niedozwolone objawy zadowolenia.

Rozprawę odroczono do godziny 3 popołudniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 1 marca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·60, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 13·— do 13·50, żyto na termin 12·80 do 13·—; owies obroczny 12·80 do 13·—, owies na termin 12·60 do 13·—; jęczmień pastewny 11·20 do 11·60, jęczmień brow. 12·80 do 13·40; rzepak 20·50 do 21·50; lnianka 20·— do 21·—; groch pastewny 12·50 do 13·50, groch do gotowania 14·50 do 24·—; wyka 15·— do 16·—; bobik 12·— do 12·50; breczka 14·— do 14·50; kukurydza nowa 11·— do 12·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 90·— do 130·—, koniczyna biała 70·— do 150·—, koniczyna szwedzka 100·— do 170·—; tymotka 40·— do 52·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·—.

Usposobienie co do pszenicy i żyta niezmienne, ceny lokalne, co do owsa i jęczmienia lepsze.

— **Wiedeń** 1 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·56 do 7·57, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·86 do 7·88, na maj-czerwiec od 7·96 do 7·97; na jesień od 7·72 do 7·73; kukurydza na maj-czerwiec od 7·69 do 7·70, na czerwiec-lipiec od 7·06 do 7·07, na lipiec-sierpień od 5·53 do 5·54; owies na wiosnę od 5·64 do 5·65, na maj-czerwiec od 6·67 do 6·68 na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Tendencja spokojna

— **Budapeszt** 1 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·52 do 7·53, na październik od 7·66 do 7·67; żyto na kwiecień 7·34 do 7·35, na październik od 6·66 do 6·68; owies na kwiecień 6·30 do 6·32; kukurydza na maj od 5·26 do 5·27; rzepak na sierpień od 12·50 do 12·60. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja lepsza.

Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 1 marca. Wczorajsza *Neue fr. Presse* zaatakowała w podstępny sposób Koło polskie, a artykuł swój napisała tak, aby się zdawać mogło, iż został inspirowany przez sfery rządowe. Wciągnęła nawet w grę osobę monarchy, donosząc za praską *Bohemią*, do której sama wysłała telegram, iż cesarz miał rzec o Polakach: „Polacy nie mają powodów do niezadowolenia i nie można im czynić ciągłych ustępstw". Dała więc *N. fr. Presse* folgę swej nienawiści do Koła polskiego, usiłując przytem zamącić dobre stosunki, panujące między rządem a Kołem. Koła rządowe pospieszyły natychmiast ze sprostowaniem i wyjaśnieniem, że z artykułem tym nic nie mają wspólnego i wyraziły żal, że podobny artykuł został ogłoszony.

Sztuczka się więc nie udała, tembardziej, że w Kole polskiem odrazu nie wierzono, aby rząd stał w jakimkolwiek związku z artykułem *N. fr. Presse.*

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Z posiedzenia izby.

Wiedeń 1 marca. W dalszym ciągu swej mowy na wczorajszem posiedzeniu poseł Sileny ubolewał, że mowa tronowa nie wspomniała o stanie chłopskim, który tyle przyczynia się do utrzymania państwa. Omawia krytyczne położenie stanu włościańskiego. (Franko Stein, stojący w ławce mowcy, przerywa mu ciągle różnemi uwagami. Horzica obejmuje Steina i ściska go wśród ogólnej wesołości w izbie). Następnie omawia Sileny stosunki polityki handlowej, powiada, że traktat z Niemcami nie przyniósł Austrji żadnych korzyści, natomiast możnaby — zdaniem mowcy — osiągnąć ekonomiczne korzyści z traktatu handlowego z Rosją. Mowca stara się udowodnić to różnemi cyframi i datami. W dalszym ciągu mowy czyni zarzuty lewicy, że ona jest winną, iż żadna ustawa ekonomiczna nie może dojść do skutku.

Wiedeń 1 marca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia nagły wniosek Sileny'ego odrzucono.

Wybory do komisyj.

Następnie odbywały się wybory do komisyj; wybrano również 4 członków komisji dla kontroli długów państwowych, zapomocą głosowania imiennego.

Minister handlu przedłożył projekt rządowy w sprawie domokrąstwa.

Przeciw wnioskom nagłym.

P. Kaiser zwraca się przeciw wnoszeniu nagłych wniosków w celach obstrukcyjnych. Zapytuje prezydenta, czy chce zwrócić uwagę wnioskodawców na to, że ich wnioski nagłe mogłyby przecież w drodze o wiele krótszej być przekazane wprost odpowiednim komisjom.

Podczas mowy Kaisera przyszło do żywej wymiany słów między Czechami a Niemcami. Niemcy zarzucają Czechom, że prowadzą cichą obstrukcję. — Czesi wołają: To wy wprowadziliście obstrukcję do tej izby.

Prezydent obiecuje odpowiedzieć na zapytanie mowcy na jednem z następnych posiedzeń.

Posiedzenie tajne.

Następnie zarządził hr. Vetter posiedzenie tajne, celem odczytania interpelacyj schenererowców, nie chcąc, aby je odczytano na publicznem posiedzeniu. W interpelacjach tych chodziło o sprawę odpustów i konfiskatę artykułów, zajmujących się ruchem „Los von Rom".

Groźba Wolfa.

O godz. pół do 6tej otwarto na nowo jawne posiedzenie. Wolf woła do prezydenta: Jeżeli pan jeszcze raz odważy się choćby jednej naszej interpelacji nie kazać odczytać, rozpoczniemy obstrukcję. Po kilku jeszcze drobnych szczegółach, posiedzenie zostało zamknięte. Następne dziś o godz. 11tej rano.

Z posiedenia tajnego.

Jak słychać — na tajnem posiedzeniu uchwalono interpelacji w sprawie kartek odpustowych nie odczytywać na jawnem posiedzeniu. W tej sprawie zabierali głos: Lueger, Kaiser i Tschaun. Podobna uchwała miała zapaść i co do drugiej interpelacji w sprawie skonfiskowanych artykułów, traktujących o ruchu antikatolickim.

Wiedeń 1 marca. Druga odczytana wczoraj na tajnem posiedzeniu izby interpelacja dotyczyła nie kwestji „Los von Rom", jak błędnie doniesiono, lecz konfiskaty artykułu dziennika *Dentsche Wehr* w Opawie. Artykuł wspomniany zajmował się poprzedniem tajnem posiedzeniem, na którem odczytano broszurę św. Liguorego.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 1 marca. Wczoraj odbyła posiedzenie komisja legitymacyjna i na posiedzeniu tem rozdzielono referaty. Poseł Byk, otrzymał referat wyboru Karola hr. Dzieduszyckiego; p. Wacław Hruby, wybór Giżowskiego; p. Giżowski, referat wyboru Jabłońskiego; p. Kos, wybór Bazylego Jaworskiego: Sapieha i Szajer hr. Komorowskiego: Kos, dra Korola, Szajer, Krempy; Sustersicz, Mandyczewskiego: Roszkowski, wybór Moysy, hr. Potockiego i dra Seinfelda, Prażak, wybór dra Opydy: p. Wacław Hruby, wybór ks. Sapiehy.

Rokowania.

Wiedeń 1 marca. W parlamencie przez cały dzień wczorajszy toczyły się rokowania. Sygnaturą sytuacji są rokowania na prawo i lewo, rokowania między stronnictwami i między rządem a stronnictwami. Skonstatować należy znaczne polepszenie i złagodzenie sprzeczności.

Komisja klubu młodoczeskiego przez cały wieczór wczoraj odbywała konferencje z ministrem Rezekiem. Nie idzie tu o rzeczy wielkie, nie ma mowy o zupełnem uruchomieniu parlamentu, chodzi tylko o to, aby do rozpoczęcia feryj świątecznych uchwalono ustawę o sanacji finansów krajowych i ustawę o kontyngencie rekruta.

Rząd ma nadzieję, że gdy te dwie ustawy przeprowadzi, to parlament wejdzie na drogę pracy i zszedłszy się po ferjach i po ukończeniu sesyj sejmowych, przystąpi do pracy nad inwestycjami.

Gdyby widoki na przyszłość były dobre, to rząd zaproponuje utworzenie dla sprawy inwestycyj komisji nieustającej, która podczas feryj parlamentarnych będzie pracowała i przygotuje materjał dla rady państwa.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 1 marca. Na początku posiedzenia prezydent podaje do wiadomości rezultat wczorajszego wyboru komisji dla kontroli długu państwowego. Wybrani: Kozłowski, Kaftan, Wolffhardt i Fuchs.

Następnie odpowiada hr. Vetter na wczorajsze zapytanie Kaisera i oświadcza, że gotów jest wszystko, co tylko może, robić, aby uczynić parlament zdolnym do pracy. Na podstawie regulaminu nie ma atoli prezydent prawa nie przyjmować wniosków nagłych. Zwróci wszakże uwagę wnioskodawców, że będzie dla nich z większą korzyścią, jeżeli ich wnioski nagłe będą mogły być bez czytania przekazane komisjom.

P. Brzorad zapytuje w sprawie odczytywania nieniemieckich interpelacyj, kiedy prezydent będzie wreszcie spełniał swoje obowiązki i powróci do dawnej praktyki. Zapytuje, na którem posiedzeniu, w którym dniu i o której godzinie zechce prezydent odpowiedzieć na wystosowane doń przez mowcę tylokrotnie pytania.

Prezydent oświadcza, że odpowie na następnem posiedzeniu.

P. Weisskichner wnosi, aby wniesiona wczoraj przez rząd ustawa co do uregulowania domokrąstwa, przekazaną była bez czytania komisji przemysłowej.

Izba wniosek ten uchwala.

Następnie zabierali głos do stenograficznego protokołu pp. Sehnal i Hruby po czesku. (Podczas dłuższej mowy Sehnala woła Wolf: kończyć, kończyć! Panie prezydencie, proszę odebrać głos mowcy). Wkrótce potem skończył Sehnal mowę. W sprawie protokołu stenograficznego przemawiał jeszcze Heimrich.

Potem udzielił prezydent głosu p. Cingrowi do uzasadnienia nagłego wniosku w sprawie czasu pracy w kopalniach węgla.

Ustawa o domokrąstwie.

Wiedeń 1 marca. Projekt rządowy w sprawie nowej ustawy o domokrąstwie, wniesiony na wczorajszem posiedzeniu izby, zgadza się w ogólności z przedłożeniami rządowemi w tej sprawie z lat 1894, 1897 i 1900. Przedłożenie rządowe z r. 1894 było omawiane przez subkomitet komisji przemysłowej, następnie przez całą komisję, ale przed pełną izbę nie przyszło. Ówczesne uwagi komisji przemysłowej w obecnym projekcie uwzględniono. W jednym ważnym punkcie najnowsze przedłożenie uwzględnia, stosownie do wyjawionych żądań, życzenia kół drobnych przemysłowców i drobnego handlu, a mianowicie w sprawie ograniczenia handlu obnośnego idzie dalej niż poprzednie. Podczas gdy w poprzednich projektach wydanie zakazu handlu obnośnego ograniczone było do wszystkich miejscowości z wyjątkiem tych, które liczą mniej niż 10.000 mieszkańców, a w roku 1900 do wszystkich, z wyjątkiem liczących mniej niż 5.000 ludności, to obecnie ograniczenie to zupełnie wyeliminowano, tak, że wszędzie można wydać zakaz handlu domokrążnego, jeżeli tylko w danej miejscowości znajduje się dostateczna ilość sklepów, mogących zaspokoić potrzeby konsumentów.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 1 marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisji przemysłowej oświadczył minister handlu Call, w odpowiedzi na zapytanie, że przedłożenie rządowe w sprawie handlu domokrążnego, przedłożono już izbie na wczorajszem posiedzeniu; przedłożenie rządowe dotyczące zmiany ustawy o izbach handlowych jest już opracowane i będzie odesłane do izby w najbliższych dniach. Także projekt ustawy zmierzającej do zapobieżenia nieuczciwej konkurencji, jakoteż obszerna nowela do nowej ustawy przemysłowej już są przygotowane, muszą być atoli wprzód podane do zaopinjowania powołanym korporacjom. Ze względu na objawione życzenie w tej mierze, przedłoży minister izbie posłów w jak najkrótszym czasie przedłożenie rządowe w sprawie zmiany §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej, niezależnie od ogólnej reformy tej ustawy. Po tem posiedzenie komisji zamknięto.

Budowa kanałów.

Wiedeń 1 marca. *Deutschnationale Corres.* donosi, że wczoraj wieczór odbyło się zgromadzenie posłów z różnych stronnictw, na którem uchwalono doręczyć komu należy projekt ustawy w sprawie budowy kanałów dla żeglugi i uczynienia niektórych rzek spławnemi. Podług tego projektu ma być wybudowany kanał Dunaj-Odra z przedłużeniem do Wisły i Dniestru, dalej kanał Dunaj-Wełtawa-Elba, a przytem mają być uspławnione, o ile okaże się koniecznem, te części rzek, które będą stanowić części składowe lub przedłużenie kanałów. Celem pokrycia kosztów ma być utworzony fundusz budowy kanałów, na który miałoby się w latach 1901—1920 przeznaczać corocznie 22 miljonów koron z nadwyżek dochodów; gdyby te nadwyżki były niewystarczające, możnaby brakującą kwotę pokryć za pomocą emisji renty państwowej. W motywach dołączonych do tego projektu wskazano na olbrzymi rozwój dróg wodnych w innych krajach, mianowicie w Niemczech, zauważono, że przedłożenie inwenstycyjne rządu co budowy kolei żelaznych w południowych krajach koronnych bierze w rachubę wielkie kwoty, dlatego też jest koniecznem i pożądanem, aby równocześnie zapewniono w przedłożeniu inwestycyjśrodki materjalne na budowę dróg wodnych w krajach koronnych, położonych na północy monarchji.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 1 marca. Wiele dzienników wieczornych donosi, że Ludwik Botha wczoraj o godzinie 10 przedpołudniem formalnie się poddał.

Londyn 1 marca. Biuro Reutera donosi, że rząd nie otrzymał dotychczas żadnej wiadomości o poddaniu się Bothy.

Kapsztad 1 marca. Ulewne deszcze opóźniają operacje generała Frencha. Codziennie chwytają Anglicy Boerów, albo też Boerzy sami składają broń. Stojący naprzeciw Frencha nieprzyjaciel rozsypał się obecnie w drobne oddziały. Dewet nie mógł przejść przez bród na północ od Capetown, zwrócił się przeto w kierunku południowym. Wojska angielskie ścigają go zawzięcie. Stein znajduje się przy Dewecie.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Londyn 1 marca. *Daily News* donoszą z Singanfu, że Yuh-sien został dnia 22 lutego ścięty.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne

Choroba p. Jaworskiego.

Wiedeń 1 marca. P. Jaworski, prezes Koła polskiego, zachorował na influencę. Lekarze, z powodu sędziwego wieku pacjenta, obawiają się poważnych komplikacyj. Do łoża chorego wezwano telegraficznie jego syna.

Dżuma.

Singapore 28 lutego. Od 22 lutego do 24go zdarzyły się tu 3 wypadki dżumy.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 1 marca. Senat rozpoczął obrady nad projektem ustawy, dotyczącym zaprowadzenia przekazów przywozowych dla mąki i zboża. Dziś dalszy ciąg obrad. Izba deput. obradowała dalej nad ustawą o stowarzyszeniach.

Demonstracje w Portugalji.

Oporto 1 marca. Liczni robotnicy fabryczni urządzili demonstrację antijezuicką. Demonstranci obrzucili kamieniami pałac pewnego obywatela, który miał brać udział w uprowadzeniu córki konsula brazylijskiego Calma. Także budynek stowarzyszenia katolickiego i inne domy bombardowano kamieniami.

Wiedeń 28 lutego. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, wyjechał na kilka dni do Lwowa.

Wiedeń 28 lutego. Na ogólnych audjencjach przyjął dziś monarcha między innymi starostę Fedorowicza i posła radcę sądu kraj. Hugona Królikowskiego.

Kraków 1 marca. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przyjęto podkop kolejowy na rzecz miasta. Uchwalono nadto zakupić część ogrodu śp. Wołodkowiczowej, celem rozszerzenia dojazdu do kolei.

Kraków 1 marca. Arcybiskup warszawski ks. Popiel przyjechał wczoraj do Krakowa i zamieszkał w hotelu drezdeńskim. Wieczorem przeniósł się ks. arcybiskup na klinikę okulistyczną prof. Wicherkiewicza, gdzie dziś podda się operacji katarakty.

Sofja 1 marca. Stan zdrowia księcia Borysa, następcy tronu bułgarskiego jest znowu niepokojący.

Paryż 1 marca. Andrzej Buffet, wygnany mąż zaufania ks. Orleańskiego, ogłosił za pośrednictwem rojalistycznego biura prasowego oświadczenie, w którem określa jako zmyślone oświadczenie Deroulede'a, jakoby mu (Derouledeowi) rojaliści zdradzili jakieś plany zamachu stanu ze strony rządu.

Trybunał apelacyjny potwierdził wyrok sądu policji poprawczej, według którego Drumont i jeden z redaktorów *Libre Parole* za obrazę Henryka Rotszylda skazani zostali na 20.000 franków wynagrodzenia szkody.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Defraudacja w magistracie. Od Nowickiego z Hamburga nadszedł wczoraj list, w którym on zaklina p. prezydenta, aby nie żądał jego dostawienia przez władze, bo on sam z własnej woli powróci i wszystkie szkody pokryje. Prosi w liście o litość ze względu na żonę i syna. Prezydjum magistratu pozostawiło list bez odpowiedzi, gdyż obecnie nic już uczynić nie może, gdyż sprawą tą zajęła się policja i prokuratorja.

Przeprowadzona w magistracie rewizja wykryła w dalszym ciągu braki składek, pobieranych przez Nowickiego na rzecz Tow. Białego i Czerwonego krzyża. Składki te wynoszą około 1.000 koron.

Oddzielnie od oświadczenia Nowickiego, że szkody, na jakie naraził gminę, chce pokryć, oświadczył poprzedni sekretarz prezydjalny p. Dziubiński, iż ze względu, że mimo kontroli, nadużyciom nie mógł zapobiedz, poczuwa się do obowiązku pokrycia wszystkich szkód, z nieuczciwych agend Nowickiego wynikających, więc także taks.

Według dat, zestawionych przez jedno z pism popołudniowych, suma szkód, które wyrządził Nowicki przedstawia się jak następuje:

Nowicki sprzeniewierzył:

1. z Boulardówki . . .	3.400 kor.
2. z taks za prawo obywatelstwa około	1.800 „
3. Czerwony krzyż	1.000 „
razem . .	6.200 kor.

oprócz tego został winien kasie miejskiej resztę niespłaconej zaliczki na płacę w wysokości 3.500 koron, razem więc ponosi gmina szkodę okrągłych 10.000 koron.

Prócz tego jest cały szereg prywatnych osób poszkodowanych, głównie przez podpisy na wekslach Nowickiego. O ile dotychczas stwierdzono, długi wekslowe Nowickiego są następujące:

1) w towarzystwie urzędników (ręczyciele dwaj urzędnicy magistratu) . .	4.600 kor.
2) pożyczka w towarzystwie „Samopomoc" w Gracu (ręczyciele 2 urzędnicy magistratu) . .	2.200 „
3) weksel (ręczyciele 2 urzędnicy) na	1.400 „
4) weksel (ręczyciele 2 urzędnicy) na	600 „
5) dwa weksle (ręczyciele 2 urzędnicy) na	1.160 „
6) weksel (ręczyciel przemysłowiec) na	800 „
7) weksel (ręczyciel przemysłowiec) na	720 „
8) 3 mniejsze weksle razem . .	840 „
Suma . .	12.320 kor.

Roztrwonił zatem Nowicki w kilku latach przeszło 20.000 koron, zdobytych defraudacją lub podstępnem oszustwem.

Oprócz tych wiadomych długów, mają obiegać jeszcze weksle fałszowane.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 1 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 3. Akcje austr. Zakł. kredyt. 672·50, Akcje węg. Zakł. kred. 680·—, Akcje Anglobanku 27?·—, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Laenderbanku 414·50, Akcje Bankvereinu 469·50, Akcje Bodencredit 885·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 670·—, Akcje kolei połudn. 104·75, Akcje tramw. lit. a) 276·—, lit.) 274·—, Akcje kol. Elbethal 479·50, Akcje kol. Północnej 62·05, Akcje kol. Czerniowieckie 541·—, Akcje Alp. ? 441·50, Akcje Rima Muranji 478·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1594·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 279·—, Akcje tureckie tytoniowe 296·50, Oblig. węg. indemn. 93·—. Renta majowa 98·50, Austr. renta koron. 98·05. Węgierska renta koronowa ?2·60, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 91·—, 4 proc. listy Banku kraj. ?2·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 proc. listy Banku hip. 8?·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 95·—, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. pronia. 96·—. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50, Losy tureckie 107·25, Marki 117·45, Ruble 253·25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 marca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. A. Starzeński z Płaza. Hr. W. Korytowski z Płotycz. Hr. H. Husarzewska z Krakowa. Hr. C. Breza z Wytowic. T. Drużbanski z Dobczyc. R. Halski z Krakowa. R. Zieliński z Krakowa. B. Abrahamowicz z Bukowiny. St. Konopka z Głogowiowa. Dr. St. Skrzyński z Karniowic. M. Dencker ze Strzelisk. A. Fink z Komornik. T. Sroczyński z Jasła. K. Sozański z Kwiatonowic. A. Strasser z Wiednia. R. Trojan z Wiednia. L. Dietl z Rzuchowa. H. Virag z Fiumy. A. Przyłęcki z Wolicy. W. Truskolaski z Płonnej. B. Goszczyński z Berezdnicy. A. Scott z Ropienki. H. Grünwald z Bytomia. Oficerowie ros. F. Protopopów. B. Apuchtin z Wołoczysk.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja). Por. F. Pe?s Kołomyi. N. Scheiffer z Petersburga. J. Szutetzky z Wiednia. Dr. E. Groak z Miskolcza. Z. Pietruski z Mościsk. J. Abramowicz z Wróblik Król. Z. Obertyński z Hujcza. E. Dudziński z Klicka. M. Artwiński z Kliszowa. Dyrektor Voss z Białej. F. Witosławski z Borszczowa. F. Gollach z Opawy.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Dwa wielkie pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia ul. Akademicka l. 10.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno-litograficzny **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4, 1

Dwadzieścia morgów dobrego i ornego pola, oraz z budynkami jest zaraz do wydzierżawienia lub do sprzedania. Stacja kolejowa pół milę od Lwowa Sichów. Zgłoszenia: św. Antoniego 9, Spigel II. piętro. 181

Ekonom żonaty, bezdzietny poszukuje posady. Adres: M. B. restante Żurawno. 185

Lokal sklepowy wraz z pomieszkaniem złożonem z jednego pokoju i kuchni, nadający się doskonale na **handel wiktuałów** jest do wynajęcia od 1-go Marca b. r. przy ulicy **Hoffmana l. 28.**

Mężczyzna lat 25, przystojny, inteligentny, syn obywatela ziemskiego herbowy, stateczny i łagodnego charakteru. Zaślubiłby starszą pannę lub wdowę tylko majętną. Dyskrecję zapewnia słowem honoru. Listy restante Lwów „Tulipan" tylko za okazaniem kwitu inseracyjnego. 188

Niemka pochodząca z Niemiec północnych, z dobremi świadectwami poszukuje posady do dzieci. Zgłoszenia pod „Norddeutsche" w biurze dzienników pasaż Hausmanna.

Nauczycielka rutynowana, osoba starsza, posiadająca gruntownie język niemiecki, francuski i muzyki perfekt, życzy sobie przyjąć posady na wsi do panienek za miernym wynagrodzeniem. — Bliższa wiadomość pod l. J. H. nauczycielka, w domu pani Scher, ulica Kazimierzowska l. 32.

Potrzebny rządca, ekonom i dwóch leśniczych. Wiadomość: Administracja „Ruchu narodowego" Lwów, Sykstuska 31. Na odpowiedź marka. 187

Panna uzdolniona w krawieczyźnie, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość u pana Gradowskiego Stryj, ulica Belechowska 159. 186

Roznosiciele gazet

są potrzebni. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika polskiego"

Rządca ekonomiczny lat 33, żonaty, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacje, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia Fedorowski. Lwów, Piekarska 46. 184

Zarząd dóbr **Kołodziejówka** poczta Skałat ma na sprzedaż **piękną czerwoną nasienną koniczynę, uznaną przez krajową stacją doświadczalną jako bez kanianki.** Cetnar metryczny wraz z workiem loco stacja 58 zł. w. a. 189

Wspaniale ilustrowane

przez

znakomitych artystów - malarzy

pismo humorystyczne

„ŚMIGUS"

wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.

„Śmigus" prócz treści nader bogatej na którą składają się **humoreski, wiersze, monologi, sowizdrzały, trawestacje** zamieszcza w każdym numerze najnowsze **utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.**

„Śmigus" jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.

Prenumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Śmigusa" Lwów, ulica Akademicka 10.

Kto więc zaprenumeruje „Śmigusa" na cały rok ten zbierze sobie piękne album

75 ct.

½ kilo znakomitej 165

KAWY

poleca **Fryderyk Schnbuth i Spka** we LWOWIE, RYNEK l. 45

HANDEL założony w roku 1789.

Trawa miodowa

(Holcus lanatus) 179

własnego zbioru z obszaru dworskiego **Borówna,** nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. — **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje 4 zł., przy zakupnie naraz 10 korcy dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę 100 kilo 30 zł. Zamówienia uskutecznia

J. Bulsiewicz w Bochni.

Restauracja kolejowa w Dembicy

potrzebuje **dobrej kucharki** od 1 marca b. r. 210

Zarazem udzieli wiadomości w sprawie **wydzierżawienia kawiarni z garkuchnią** z koncesją (i lokalem) potrzebne 300 zł.

Deptaki i rogóże

kokosowe

na schody i korytarze

CHODNIKI wełniane

w wielkim wyborze polecają

Łuszczycki i Adamski

dawniej **Jürgens** Lwów. 159

Poznańskie biuro nauczycielskie poleca: Nauczycielkę z Hotelu Lambert, wysoko muzykalną, biegłą w języku francuskim' była 2 lata w Paryżu, Bony Francuzki z paryzkim akcentem, Bony Polki muzykalne, Bony Niemki muzykalne, Bony freblówki, Osoby do towarzystwa i zarządu muzykalne, mówiące biegle po francusku. **N. Ginter,** wyższa nauczycielka. Poznań, ulica Długa Nr. 14 I. piętro. 87

TYLKO 3

W RESTAURACJI NAFTUŁY TOEPFERA

ulica rybunalska l. 12, dom własny,

można dostać codziennie o godzinie 6. rano **gorące śniadanie**

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	20 „
Obiad w abonamencie	44 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, poczynasy od 40 ct. litr.

wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Dwa buhajki

roczniaki, rasy Bern-Siementhal, tudzież

20 sążni siana końskiego

pierwszej jakości, ma do sprzedania

Zarząd dóbr Państwa Świrz

poczta loco. 166

Szkółki leśne-ogrodowe 208

Tadeusza hr. Łubieńskiego

w Zassowie pod Czarną

polecają do kultur wiosennych:

nasiona i sadzonki leśne drzewa i krzewy

ozdobne tudzież **rośliny pnące trwałe,**

po cenach najniższych.

Katalogi na żądanie opłatnie.

Śledzie

holenderskie para	15 ct.
pocztowe sztuka	12 „
zawijane „	8 „
bałtyckie „	12 „
ziołowe „	12 „
cesarskie „	12 „
w auspiku „	12 „
wędzone olbrzymie sztuka	18 „
Bücklingi sztuka	7 „
Szproty ⅛ kilo	18 „
„ marynowane	8 „
Łosoś wędzony deka	4 „
Sardynki puszka	15 „

Sardele, homary i inne konserwy rybne.
Węgorz wędzony.

MASŁO

deserowe z koroną ⅛ kg.	19 ct.
dworskie kuchenne i deserowe ze śmietany.	
smalec ½ kilo	36 „
powidła ½ kilo	14 „
świece pakiet	40 „
churnt gomułka	8 „
Marmeladę pomidor. słoik	30 „
kalafior róża	25 „
kompoty suszone ¼ kilo	25 „
kawa familijna pół kilo	68 „
kawa Ceylon pół kilo od	88 „
wysiewki z herbat ⅛ k.	35 „
herbaty rosyjskie ⅛ kg.	40 „

Świeżą bryndzę łagodną
Sery w wielkim wyborze 215
Groszek młody i jarzyny suszone

poleca tak tanio tylko handel

Z. Zadurowicza i Ski

Akademicka 6.

Zbierajcie używane

Marki listowe wszelkich krajów i gatunków, nawet najpospolitsze, dla kształcenia biednych chłopców do stanu duchownego. Rozdawane bywają piękne religijne pamiątki, głównie różańce krzyżackie, medaliki św. Antoniego i P. Jezusa z Pragi. Zapytania i posyłki do biura Bethlehem **Bregenz,** (Vorarlberg). 5005

Polecamy do siewu na wiosnę

Czerwoną koniczynę z gwarancją wolności od **kanianki**

oraz **wszelkie inne nasiona i trawy.**

176 **Ceny przystępne.**

Opróbkowane oferty na żądanie odwrotną pocztą.

Oddział Towarowy

Lwowskiej Filji Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu.

PIERWSZE GALICYJSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE DLA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

przedtem Spółka komandytowa **Juljana Wanga** 214

we Lwowie, ulica Kościuszki liczba 5,

poleca na sezon wiosenny

Nawozy sztuczne

z gwarancją zawartości składników i po najniższych cenach.

Specjalny superfosfat pod **kartofle** używany z nadzwyczajnym skutkiem.

Zwracamy uwagę, że sprzedawane przez nas nawozy są **wyłącznie naszego własnego wyrobu,** wobec czego możemy gwarantować tak za pochodzenie, jakoteż i zawartość składników.

CENNIKI ZE SPOSOBEM UŻYCIA WYSYŁA SIĘ ODWROTNIE.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc	ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·30	10·50 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	8·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	8·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·33	11·25
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
z Rzeszowa		11·45				do Rzeszowa			3·30		
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkau	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·40 2·51
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●	do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·18◆	3·35§§
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 ° n. §	5·45°	10·10	2·15°	7·48	3 26
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnelzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.15 wieczór.

Porto rose

1 godzina drogi od Tryestu

koło Pirano (Istria)

Kąpiele morskie. W Austro Węgrzech jedyne kąpiele **solankowe z solą morską** **Kąpiele solankowe.** 28% soli o bardzo wysokiej zawartości bromu, a skutkiem tego niezrównanie silny środek przeciw wszelkiego rodzaju wysiękom, cierpieniom stawów i muskułów i t. p. (szczególnie w reumatyzmie i wszelkich rodzajach dny (artritis) cierpieniom pęcherza, angielskiej chorobie, anemii i t. p.

Bardzo piękna kąpiel na wybrzeżu z piaskiem miękkim, szczególniej nadająca się dla delikatnych osłabionych pań i dzieci, oraz jako następowa kuracja po kąpielach solankowych lub z temiż kombinowanych. Bardzo przyjemny, łagodny, umiarkowany w lecie i w zimie klimat. Hotel, pension Porte rose, ceny umiarkowane. Prospekty i bliższe szczegóły przez p.

130 **G. O. Fredlani,** dzierżawca kąpieli i dyrektora.

Mięszanki traw

na łąki, pastwiska i gazony

złożone z czystych i najlepszych nasion

216 dostarcza

Bank rolniczy we Lwowie.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie. 15

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

PIGUŁKI BLANCARD'A

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYZU

Pomyślnie skutkują w **Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery,** w **Syfilis organicznej,** w **Lymfatyzmie** i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.).

DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — **BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARIS.**

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara.

Do siewu wiosennego

dostarcza 217

BANK ROLNICZY

we Lwowie

z gwarancją za siłę kiełkowania i czystość, pod kontrolą Stacji botaniczno-rolniczej, **bez kanianki koniczynę, lucernę oryginalną Provence, tymotkę w workach plombowanych przez Stację,** wszelkie nasiona traw, sporek, łubin, wykę, bobik, groch, buraki i marchew pastewną, koński ząb oryginalny amerykański i węgierski, oraz nowy gatunek końskiego zęba „Złoty", kukurudzę pastewną: Pignoletto Cinquantino, pszenicę jarą i przewódkę, żyto jare i owies.

4 Powieści:

„Te, które kochać umieją"

sensacyjna powieść Piotra Salesa.

„Miłość zwycięża"

powieść z francuskiego.

„O męża"

przeźliczna powieść z francuskiego

„Jasnowłosa"

wyborna powieść z francuskiego,

kosztują tylko 5 koron

wraz z przesyłką pocztową!

Pieniądze należy posyłać wprost do Administracji „ŚMIGUSA" Lwów Akademicka 10.

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca

HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną

ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1	½ kg.	zł.	1·60
Souchong „	„ 2	„	„	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3	„	„	3·—
Kaysow „	„ 4	„	„	4·—
Melange dd Londres	„ 5	„	„	4·—
Wysiewki z własnych herbat			„	1·30
„ z najlepszych herbat			„	1·30

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ½ ¼ i ⅛ kilo. 9

Cenniki wysyłam na żądanie franco.

LWOWSKA FILIA

Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

ul. Jagiellońska l. 3, (dawny lokal Banku kredytow.).

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej, jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie **wypłaca wszelkie kupony** możliwie bez potrącenia jakiejkolwiek prowizji inkasowej.

Godziny urzędowe od 9-tej do 12½ — i od 3 do 4½.

Oddział wkładkowy

przyjmuje wkładki na 4½ % książeczki oszczędnościowe.

Oddział towarowo-handlowy

załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

Oddział melioracyjny

wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.

Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy. 32

Oddział zastawniczy

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.

(Parter w podwórzu).

NOWOŚCI KSIĘGARNI

G. GEBETHNERA I SP.

w Krakowie

Bartoszewicz K. „Kwestjonarjusz małżeński" K. 1·50.

Bieńkowski Petro. „De Simulacris Barbararum Gentium apud Romanos". Corporis Barbarorum Prodromus". K. 12.

Bogusławski Edward. „Metoda i środki poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości Słowian". K. 2.

Caputa Józef X. Dr. „Chryzostom Gołębiowski, nadworny kaznodzieja króla Jana III". Studjum historyczno - literackie. K. 2.

Chrząszczewska J. i Warnkówna J. „Ze swojskiej gleby". I. Wybór poezyj dla dzieci, w oprawie kartonowej. K. 1.60.

Dobrzycki St. Dr. „Polska poezja średniowieczna". K. 1.

Godlewski Gozdawa Witold. „Utwory". K. 3.20.

Gomulicki Wiktor. „Biała". K. 2.60.

Kaczmarczyk Józef X. Dr. „Ireneusz z Lugdunu i nasze ewangielje", studjum krytyczne. K. 4.

Konopnicka Marja. „Italia". K. 2 60, w ozdobnej oprawie K. 3.60.

Kraushar Al. „Towarzystwo warszawskie przyjaciół nauk 1800—1832". Monografia historyczna. Księga I. Czasy pruskie 1800—1807, z ilustracjami. Kor. 7.

Krechowiecki Adam „Fiat lux". Obraz historyczny z czasów Jadwigi i Jagiełły. K. 4.

Lange Antoni. „Fragmenta", poezje wybrane. K. 2 60, w ozdobnej oprawie K. 3.60.

Neumanowa Anna. „Poezje". K. 2.

Nowiński J. „Sienkiewicz". K. 2.

Orłowicz Michał. „Majówka", wspomnienia z ławy studenckiej. K. 3.

Orzeszkowa E. „Chwile". K. 4.

Parczewski A. J. „O zbadaniu granic i liczby ludności polskiej na kresach obszaru etnograficznego polskiego". K. 1.

Potkański Karol „Granice biskupstwa krakowskiego". K. 1.

„Praktyczna mądrość życia", wydał autor „Księgi złotych myśli". K. 3.

Pribyls „Hodowla drobiu" i **Goeddego** „Hodowla bażantów", z 56 rycinami w tekscie. K. 3.20.

Prus B. „Grzechy dzieciństwa", z illustracjami A. Kędzierskiego, wydanie drugie. K. 2.60, w ozdobnej oprawie K. 3.40.

Radliński Ign. „Przeszłość w teraźniejszości". Zbiór dociekań i rozważań społeczno-naukowych. Tom I. zawierający 72 figur. K. 8.

Sawicki-Stella Jan Dr. „Czerstwa starość, czyli jak zachować zdrowie do późnego wieku". K. 2.

Sheldon M. K. „W Jego ślady", „Jakby Chrystus postąpił", z angielskiego oryginału przełożył W. Szukiewicz. K. 3.60.

Sienkiewicz H. „Trylogia". („Ogniem i mieczem", „Potop", „Pan Wołodyjowski") 6 tomów K. 5.50, w oprawie płóciennej K. 8.

Tarnowski St. „Józef Szujski jako poeta". K. 3.20.

Wize K. F. „Godzina myśli o istocie sztuki". K. 2.

Wyspiański St. „Legion", scen dwanaście. K. 2. 202

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wydział Rady powiatowej Skałackiej rozpisuje niniejszem 212

Konkurs

na dwie posady okręgowych akuszerek, a mianowicie z siedzibami w Kaczanówce i Toustem.

Roczna płaca wypłacana z funduszów powiatowych 100 koron i 2 korony od każdego porodu, — nadto potrzebne podwody tam i napowrót, jeżeli odległość między mieszkaniem akuszerki a rodzącej jest większą jak 3 kilometry.

Kandydatki ukwalifikowane (egzaminowane) z nowszej szkoły, mające zamiar starać się o te posady, winne się zgłosić do biura wyżej wymienionego wydziału najpóźniej do dnia 31 marca b. r.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.